Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 198 Kraków, niedziela 2 września 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 108-96

Telefon Administracji 108-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąteczynych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ ZŁ. 3.50 NA „NAPRZÓD" JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY

ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ ROBOTNICZYCH W KRAKOWIE
przeprowadził się z ulicy Dunajewskiego 5
na ulicę Warszawską L. 7, I piętro

Do tego nowego lokalu przeniosły się: Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto, Krakowska Rada Związków Zawodowych, oraz oddziały miejscowe Związków murarzy, kamieniarzy, malarzy, piaskarzy, metalowców, elektromonterów, krawców, robotników drzewnych, skórnych i rolnych.

Krakowski ruch robotniczy w nowej siedzibie

Krakowskie robotnicze związki zawodowe po 21 latach wyprowadziły się ze swej słynnej siedziby: Dom Robotniczy przy ul. Dunajewskiego 5 przestał istnieć.

Przed wojną w r. 1913 krakowska Kasa chorych w dziedzińcu swojego gmachu zbudowała oficynę, którą wynajęła na pomieszczenie dla organizacyj politycznych i zawodowych krakowskiej klasy robotniczej. Oprócz sali na zebrania znajdowały się tu lokale związków zawodowych, sekretarjat partyjny, Drukarnia Ludowa i wydawnictwo „Naprzodu". Ten Dom Robotniczy stał się ośrodkiem ruchu robotniczego w Krakowie. Po wybuchu wojny sala Domu Robotniczego została ofiarowana legjonom polskim na kwaterę. Do wojnie Dom Robotniczy wrócił w całości do swego właściwego przeznaczenia. Tu dokonała się powojenna odbudowa krakowskich organizacyj robotniczych. Klasa pracująca miasta Krakowa i okolicy przywiązała się do Domu Robotniczego, a te węzły uczuciowe wzmogły się po pamiętnej walce, jaką w dniu 6 listopada 1923 robotnicy krakowscy stoczyli na ulicy Dunajewskiego o dostęp do swojej siedziby organizacyjnej, od której przemocą usiłowano ich odciąć.

Gdy krakowska Kasa chorych w r. 1928 zbudowała sobie nowy obszerniejszy gmach przy ul. Batorego, wówczas Dom Robotniczy przy ul. Dunajewskiego 5 rozszerzył się, donajmując jeszcze znaczną część frontowego domu, gdzie znalazła pomieszczenie biblioteka TUR i część związków zawodowych.

Gdy Kasy chorych zostały zniesione i przekształcone na ubezpieczalnie społeczne, Dom Robotniczy przy ul. Dunajewskiego 5 przeszedł na własność ubezpieczalni, która z chwilą, gdy upłynął termin kontraktu najmu, nie odnowiła kontraktu z Domem Robotniczym. Organizacje robotnicze były zmuszone wyprowadzić się, Dom Robotniczy opustoszał — przestał istnieć.

Bibljoteka TUR znalazła sobie nowy lokal przy ul. Sławkowskiej 12, Związek zawodowy pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej przeniósł się do Domu kolejarzy na ul. Warszawską 15, a reszta związków zawodowych i komitet partyjny wynajęły sobie nowy lokal przy ul. Warszawskiej 7 na I piętrze.

Z żalem opuściły krakowskie organizacje robotnicze swą długoletnią, historyczną siedzibę. Wskutek zmiany stosunków politycznych stało się to nieuchronną koniecznością. Ale i w swej nowej siedzibie przy ul. Warszawskiej 7 potrafi krakowski ruch robotniczy wytworzyć ośrodek organizacyjny, ku któremu ciążyć będzie cała klasa pracująca Krakowa i okolicy i z którego promieniować będzie idea socjalizmu z niemniejszą siłą!

—ooo—

Zapożyczona nazwa bez treści

Blok Bezpartyjny współpracy z rządem — tak nazwano twór, powstały w wyniku wyborów, którym także nadano nazwę zaczynającą się od B. Czem był ten twór? Wedle dodatkowego, mocno przestarzałego określenia był to zbiór różnych ludzi o różnych zapatrywaniach, którym wszystkim przyświęcał jeden „wzniosły" cel: wykonywać znaną „ideologję" i mniej wzniosły, który już Ludwik Filip francuski nazwał: wzbogacajcie się.

Zebrali się z całej Polski ludzie, których przedtem dzieliła przepaść narodowa i polityczna. Trzeba być albo kompletnym analfabetą albo naiwnym, aby wierzyć, że Polacy i Moskale, Żydzi i Ukraińcy, konserwatyści i radykali, niepodległościowcy i niedawni chwalcy caratu mogli zejść się na wspólnej platformie, wyższej niż to, co popularnie nazwano — korytem. Skutek też takiej próby postawienia wieży Babel na polskiej rzeczywistości okazał się rychło: co pewien czas musiano urządzać „czystkę", wyrzucając najbardziej natrętnych i łakomych — oczywiście bez wielkiego skutku z tej prostej przyczyny, że nie można było przecież wyrzucić 90 procent udziałowców.

Teraz ma być — czy z okazji nowych wyborów czy jako asekuracja przed niemi — urządzona „czystka" od samego szczytu: od nazwy. Zamierza się wedle zgodnych doniesień anektować nazwę znaną i popularną, jakby nazwa mogła zastąpić treść. Czy przez nazwanie sanacyjnego wyrazu parlamentarnego „partją pracy" upodobni się ona choćby w przybliżeniu do angielskiej partji pracy? Nigdy w świecie! Pozostaje najważniejsza przeszkoda: poddanie się cudzej woli, co już samo przez się jest sprzeczne z elementarnem pojęciem demokracji. A przecież ci, których wymieniają jako twórców czy odnowicieli partji pracy, czuliby się obrażeni, gdyby ktoś wyraził wątpliwość w ich demokratyczność.

Mści się grzech pierworodny, który się zaczął w Nieświeżu i ciągnie się ze szczególną wyrazistością poprzez dzieje ostatnich czterech lat. Niema się ani czemu dziwić, ani niema w tem przesady, że wszystkie doniesienia są zgodne w tem, że przyjmuje się jako główny powód zmiany nazwy dążenie do wysiudania konserwatystów. Jeżeli się mówi, że w domu powieszonego nie wspomina się o sznurze, to w tym wypadku jest dowód prawdy na to twierdzenie: organa konserwatywne ani słowem od siebie, ani w formie przedruku nie tykają tego tematu, ukrywają przed swymi czytelnikami sam fakt zapowiedzianego przeobrażenia BB i motywy tego faktu.

W życiu handlowem dzieje się tak, że niewypłacalny dłużnik przepisuje firmę na kogoś, nieobciążonego jego zobowiązaniami. Czy partja pracy przejmie spadek po BB z dobrodziejstwem inwentarza, czy będzie się głosiła nowym tworem, nieobciążonym grzechami przeszłości? Konkretnie stawiając to pytanie: czy partja pracy uważałaby za możliwe kontynuować „prace konstytucyjne" BB, które narazie wydały „konstytucję" z 26 stycznia br.? Oto pisze się, że cała ta robota jest na nic, ponieważ Senat ma ochotę zrozumieć intencje „miarodajnej osobistości" i przejść nad przesłanym mu elaboratem do porządku dziennego. Co w takim razie zrobią wszyscy ci „radykali", patronujący nowej nazwie starego porządku sanacyjnego? Czy wymieniani na naczelnem miejscu pp. Bartel i Kościałkowski uważaliby dla siebie za możliwe kontynuować to, czego nie doprowadził do końca p. Sławek przy pomocy p. Cara?

Takich zresztą, poza konstytucją, pytań możnaby zadać daleko więcej, przyczem nazwy pewnych miejscowości odgrywałyby w nich wybitną rolę. Poco zresztą uprzedzać przyszłość, na którą i inicjatorzy i upatrzeni przez nich zwolennicy nie mają pełnego wpływu? Wystarczy przecież jeden „wink", aby cała ta robota stała się bezprzedmiotową. A takie ostatnie słowo mogłoby istotnie paść, gdyby się przypadkiem sprawdziło, że obok nazwy zamierza się bodaj trochę przefasonować i treść.

—ooo—

Ostrożnie z jednolitym frontem!

Porozumienie socjalistów i komunistów francuskich stało się początkiem nowej akcji komunistycznej w innych krajach na rzecz jednolitego frontu. Komuniści mogą teraz powoływać się na przykład francuski i posługiwać się nim jako argumentem na swoją korzyść.

Powinniśmy jednak pamiętać, że porozumienie francuskie jest tylko połowiczne. nie obejmuje bowiem dotąd związków zawodowych, a w sprawach politycznych dotyczy narazie tylko walki z faszyzmem i akcji o uwolnienie więźniów politycznych faszyzmu. Czy to częściowe porozumienie przyniesie pożądane wyniki, przekonamy się po pewnym czasie.

Ale wyjaśniliśmy już, że wspólny front we Francji doszedł do skutku dzięki specjalnym warunkom francuskim, dzięki silnemu parciu „dołów" komunistycznych, a przedewszystkiem — ze względu na żywotny interes Rosji, zagrożonej przez Japonję.

Oczywista, ten wzgląd na Rosję może podyktować Kominternowi radykalną zmianę kursu i w innych krajach. Ale narazie niebezpieczeństwo japońskie nie jest jeszcze tak bezpośrednie, a z drugiej strony nie każdy kraj ma dla Rosji takie znaczenie co Francja, by Komintern poszedł wszędzie szczerze na jednolity front z socjalistami.

Zastrzegamy się przytem, że i co do Francji zachowujemy się z dużą rezerwą, a jeżeli przypuszczamy, że tam komuniści postępują szczerze, to tylko dlatego, że działają **pod przymusem okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych, o których wspominaliśmy.**

Mamy tedy wszelkie powody traktować nową kampanję komunistyczną na rzecz jednolitego frontu z całą ostrożnością, jakiej nauczyły nas dotychczasowe dzieje tego hasła. **Pamiętajmy, że komuniści rzucili to hasło już przeszło 10 lat temu, właśnie po tem, jak rozbili socjalistyczne partje w szeregu państw i niektóre związki zawodowe.**

„Jednolity front" miał dokonać tego, czego nie udało się osiągnąć „atakiem frontowym" na organizacje socjalistyczne i klasowe.

A ostrożność nasza przejdzie w **nieufność i opór,** gdy spojrzymy, jak komuniści rozumieją „jednolity front" tam, gdzie on narzuca się sam przez się, mianowicie w Niemczech i w Austrji.

W ostatnim numerze (z 5 b. m.) organu Kominternu, wychodzącego zagranicą, w artykule o jednolitym froncie w Niemczech czytamy co następuje:

„Nastał dla nas najstosowniejszy moment, by zbliżyć się do robotników socjalistycznych i pomóc im do znalezienia drogi do komunizmu. Dlatego Komunistyczna Partja Niemiec musi w szerokim zakresie zastosować taktykę jednolitego frontu, musi organizacjom socjalistycznym proponować wspólną walkę z faszyzmem i w miarę zbliżania się do nich zalecać linję zjednoczenia na podstawie programu i taktyki Międzynarodówki Komunistycznej".

Bez osłonek! Komuniści w dalszym ciągu traktują hasło jednolitego frontu jako manewr do pozyskania robotników socjalistycznych dla komunizmu. Nie chodzi im o pokonanie wspólnym wysiłkiem, wspólnego wroga, lecz o oderwanie robotników od socjalizmu i wciąganie do komunizmu.

Organ Kominternu nadal nazywa socjalizm i faszyzm bliźniętami, nadal podtrzymuje, że socjalizm jest główną podporą społeczną (!) burżuazji, ale doradza ostrożniejszą taktykę wobec nielegalnych organizacji socjalistycznych w Niemczech, które przecież pracują w tych samych warunkach co komuniści. Należy szerzyć nienawiść do całego ruchu socjalistycznego i jego wodzów, ale oszczędzać masy.

Tak samo postępują komuniści austrjaccy. Wobec tego, że socjaliści austrjaccy zmienili nazwę i nazywają siebie rewolucyjnymi socjalistami, komuniści głoszą, że socjalna demokracja austrjacka przestała istnieć, że istnieją tylko oni, komuniści, i różne grupy socjalistyczne. I w Austrji „jednolity front" zmierza do tego, by socjalistów odciągnąć od własnej partji i Międzynarodówki Socjalistycznej, a zjednać dla Moskwy. To się u nich nazywa „paktem nieagresji!"

Ba! Nawet akcję na rzecz uwolnienia swoich więźniów komuniści wyzyskują do celów partyjnych. Wspomniany organ Kominternu pisze wyraźnie:

„Gdy szerokie masy robotników socjalistycznych podejmują walkę o uwolnienie przywódców ruchu komunistycznego, tow. Dimitrowa i Thälmanna, to znaczy to, że one i nadal słuchać będą słów naszych przywódców i pójdą za nimi. Walka o uwolnienie tow. Thälmanna jest zupełnie tak samo jak walka o uwolnienie tow. Dimitrowa — **walką o zdobycie nowych szerokich mas robotniczych, o pozyskanie ich dla nas".**

Komintern pragnie więc wyzyskać **klęskę robotników w Niemczech i Austrji dla swoich celów partyjnych.** Komintern chce wzmocnić swe rozrzedzone, słabiutkie w Europie zachodniej szeregi akcją na rzecz uwolnienia przywódców komunistycznych. Są to więc te same, od tylu lat dobrze znane manewry, wymierzone przeciw socjalizmowi. Komuniści zmieniają tylko nieco taktykę, robią ją **bardziej giętką i podatną na warunki dzisiejsze,** wyzyskują tkwiące w każdym uświadomionym robotniku uczucie solidarności i pragnienie jedności, jego ciężką sytuację materjalną i t. d. Gotowi iść na różne ustępstwa i przyjąć różne warunki socjalistów, byle mieć ich we wspólnym froncie i tą drogą łatwiej operować na rzecz komunizmu.

Sprawa jednolitego frontu nie jest prosta. Inaczej przedstawia się ona w krajach demokracji, inaczej w krajach faszystowskich, jeszcze inaczej w krajach półfaszystowskich, jak Polska. Do sprawy tej trzeba podejść ostrożnie, rozważyć spokojnie wszelkie za i przeciw, a później dopiero rozstrzygać. W żadnym razie nie wolno jej traktować pod wpływem namiętności czy chwilowych porywów.

Wierzymy, że jednolity front nastąpi. Zależy on przedewszystkiem od sytuacji międzynarodowej, od sytuacji Rosji sowieckiej. Narazie jednolity front może dojść do skutku w tym lub innym kraju, w tej lub innej akcji poszczególnej. O jednolitej **akcji socjalizmu i komunizmu w szerszym zakresie narazie mowy być nie może.**

Nie z naszej winy. **(jmb.).**

Międzynarodowy Kongres Górników

Od 5 do 9 sierpnia obradował w Lille (Francja) 31 Międzynarodowy Kongres górników. W kongresie wzięło udział 126 delegatów, reprezentujących kraje: Anglję, Francję, Belgję, Polskę, Czechosłowację, Holandję, Szwecję, Norwegję, Rumunję i Zagłębie Saary. Związek amerykańskich górników, nie mogąc wziąć udziału w kongresie z powodu powstałego tuż przed kongresem konfliktu zarobkowego w górnictwie, nadesłał obszerny list z życzeniami, oraz wyczerpujący memorjał o stosunkach w górnictwie amerykańskiem. Polskę reprezentowali na kongresie towarzysze Bielnik, Haluch i Stańczyk.

Egzekutywa Międzynarodówki górniczej dobrze zrobiła, wybierając na miejsce obrad kongresu miasto Lille, które jest nietylko ośrodkiem górnictwa Francji ,ale rządzone przez socjalistów, mogło zapewnić kongresowi obrady w atmosferze wyjątkowo miłej. Śliczna sala magistratu, nosząca nazwę wielkiego wodza proletarjatu francuskiego Jaurèsa, gościnność wyjątkowa mera miasta, sprawiły jaknajlepsze wrażenie na wszystkich delegatach i przyczyniły się do sprawnego przebiegu obrad.

A kongres obecny odbywał się w wyjątkowo ciężkich nietylko dla proletarjatu górniczego, ale całej klasy robotniczej, warunkach gospodarczych i politycznych. Załamanie się i rozkład gospodarki kapitalistycznej, olbrzymie w rozmiarach i straszliwe w skutkach bezrobocie w górnictwie wszystkich krajów, faszyzm i jego zbrodnie. Oto zagadnienia, wypełniające treść obrad kongresu.

Z obszernego porządku obrad uwagę delegatówześrodkowały na sobie przedewszystkiem sprawy: skrócenie czasu pracy w górnictwie do 6 godz. dziennie, międzynarodowe porozumienie węglowe, walka z faszyzmem, bezpieczeństwo pracy w górnictwie i zaliczenie chorób zawodowych w górnictwie do wypadków nieszczęśliwych z odszkodowaniem, jak przy nieszczęśliwych wypadkach.

Wszystkie te zagadnienia zostały po obszernem zreferowaniu przez referentów i wyczerpującej dyskusji ujęte w rezolucje, które zostały przyjęte jednomyślnie przez kongres.

Rezolucja w sprawie czasu pracy domaga się ratyfikowania genewskiej konwencji o czasie pracy w górnictwie, wprowadzenie 40-godz. tygodnia pracy w całem przemyśle wszystkich krajów, a w górnictwie węgla, rud i soli 36-godzinnego czasu pracy w tygodniu.

W sprawie międzynarodowego porozumienia węglowego postanowił kongres zwrócić się przez nowowybraną egzekutywę do Międzynarodowego Komitetu Gospodarczego przy Lidze Narodów o ponowne zwołanie konferencji węglowej przedstawicieli krajów, produkujących węgiel, z udziałem przedstawicieli górników, celem doprowadzenia do międzynarodowego porozumienia węglowego, w którem by ustalono podział rynków zbytu i ceny, by w ten sposób położyć kres dzikiej walce konkurencyjnej, rujnującej materjalnie cały przemysł górniczy. Gdyby Liga Narodów żądania egzekutywy nie załatwiła, to kongres poleca egzekutywie zorganizowanie solidarnej międzynarodowej akcji w górnictwie wszystkich krajów dla wywarcia nacisku na rządy i kapitalistów i zmuszenia ich przez bezpośrednią akcję górników do zgody na skrócenie czasu pracy i na międzynarodowe porozumienie węglowe.

W sprawie walki z faszyzmem wezwał kongres wszystkich górników do jak najbezwzględniejszego zwalczania faszyzmu, tego nowoczesnego barbarzyństwa i zbrodni zorganizowanej, w obronie rozkładającego się kapitalizmu.

Kongres stwierdził, że w walce z faszyzmem nie może się klasa robotnicza, a zwłaszcza górnicy, cofać przed żadnemi ofiarami i przed stosowaniem w tej walce wszelkich skutecznych środków, mogących przyśpieszyć upadek faszyzmu, a zwycięstwo socjalizmu.

W sprawie wzrastającego stale niebezpieczeństwa przy pracy w górnictwie, oraz szerzenia się chorób zawodowych wśród górników, kongres przyjął rezolucję, wzywającą górników wszystkich krajów do rozpoczęcia masowej akcji propagandowej za obostrzeniem przepisów ochronnych, za wprowadzeniem robotniczych kontrolerów nad bezpieczeństwem pracy z daleko idącemi uprawnieniami, oraz traktowania chorób zawodowych jako chorób, spowodowanych nieszczęśliwemi wypadkami i stosowania do nich odszkodowania jak przy nieszczęśliwych wypadkach.

Delegaci polskich górników pracowali bardzo intensywnie we wszystkich komisjach, stawiając cały szereg wniosków i informując delegatów innych krajów o warunkach pracy i płac w polskiem górnictwie. Tow. Stańczyk przemawiał kilka razy na plenarnych posiedzeniach kongresu, starając się umotywować stanowisko polskiej delegacji do poszczególnych zagadnień, będących tematem obrad kongresu.

Po wyczerpaniu porządku obrad wybrał kongres egzekutywę, do której weszli w imieniu polskich górników towarzysze Kozubek, Haluch i Stańczyk. Na sekretarza Międzynarodówki został wybrany przedstawiciel angielskich górników, serdeczny przyjaciel Polski i polskich górników tow. Edwards, a na przewodniczącego tow. Vigne, generalny sekretarz Związku francuskich górników i również wypróbowany przyjaciel polskich górników nietylko we Francji, ale i w Polsce.

JAN STAŃCZYK.

Oszukańcze frazesy

„Front Robotniczy", organ rozbijaczy ruchu robotniczego, organ tych, którzy walki bratobójcze stosują w Grudziądzu, pisze:

„Otóż musimy stwierdzić, że klasa pracująca nie łudzi się zupełnie, aby kiedykolwiek nastąpiła poprawa w takich rozmiarach, że los robotnika doszła automatycznego polepszenia.

W okresie kryzysu żyć należy tak samo, jak w okresie konjunktury. Należy się zgodzić z faktem, iż poziom tego życia będzie niższy, lecz niewolno na okres kryzysu przemieniać pracującego robotnika w nędzarza!"

Póki istnieć będą najmici kapitalistyczni, prowadzący dywersję w szeregach robotniczych, póki istnieć będą głosiciele haseł solidaryzmu, póki grasować będą wśród klasy robotniczej rozbijacze ruchu robotniczego, póty robotnik nie może liczyć na poprawę i póty będzie on nędzarzem.

Związki zawodowe przed atakiem wzmożonym

Czytaliśmy w prasie ostatnią mowę programową premjera Kozłowskiego, w której poruszył sprawę istnienia zbyt wielkiej ilości związków w ruchu zawodowym, nie mówiąc jednak przez kogo został rozbity ruch zawodowy, ani które to związki „mają stanowisko monopolistyczne" przy obsadzaniu wolnych miejsc pracy i do których zapisują się nieraz z konieczności robotnicy choć obcy są im ideologicznie.

Teraz mówi się o „upaństwowieniu" tj. „zglajchszaltowaniu" związków.

Świadomi robotnicy wiedzą, że przedewszystkiem chodzi tu o to, aby zaostrzyć atak na niezależne klasowe związki zawodowe. Dzięki sanacji zostały powołane w ostatnich latach do życia związki BBS i ZZZ, które miały pod swojemi sztandarami zjednoczyć masy robotnicze i rozbić klasowy ruch zawodowy.

Mimo poparcia finansowego ze strony sanacji i pewnych czynników administracji państwowej i samorządowej pokładane nadzieje się nie spełniły. Wobec tego sanacja przypuszcza obecnie nowy atak na klasowe związki zawodowe, chcąc wprowadzić w życie ustawę, któraby zlikwidowała wszystkie istniejące związki zawodowe i stworzyła przymus należenia robotników do ogólnej organizacji zawodowej na wzór Włoch, Niemiec i Austrji. Według sanacji przyszedł czas na likwidację źródła siły proletarjatu. Gdy naszych organizacyj zbraknie — tak myśli — a zostaną sami „żółci" spod znaku Moraczewskich i Jaworowskich, gdy się nam odbierze klasowy charakter i bojową naszych związków prężność, gdy walkę o byt zastąpi się rządową troską, wtedy dopiero ma być raj w Polsce.

Widzimy, że okres powojenny przynosi ciągle nowe wydarzenia i nowe formy prawa koalicji. Zagadnienie „jednego związku" przeprowadził Mussolini w 1926 r. Związki robotników i pracodawców tworzą we Włoszech lokalne federacje, a te wyższą konfederację, obejmującą całe państwo. Konfederacje wchodzą przez swoich reprezentantów w skład korporacji w całem państwie. Federacje zajmują się zagadnieniami też pewnej gałęzi przemysłu. Zasięg terytorjalny federacji obejmuje nieraz też parę okręgów przemysłowych. Korporacje są centralnym urzędem państwowym, składającym się z przedstawicieli federacji i konfederacji, w zastępstwie korporacji spełnia jej funkcje też minister korporacji, który jest panem życia i śmierci robotników. W Niemczech, gdzie jeszcze przed paru laty były wolne związki zawodowe potężne i wpływowe, utworzono z nich tzw. „Niemiecki Front Pracy". Rząd Hitlera zagrabił majątek wolnych związków, usunął opornych kierowników, powsadzał ich do obozów koncentracyjnych lub wymordował, stworzył jeden związek, w skład którego wchodzi 14 „zrzeszeń" robotniczych i 9 „zrzeszeń" pracowników umysłowych, usunął też nazwę związku zawodowego, jako pozostałość sprzeczną z ideą narodowo-socjalistyczną". Ustawa niemiecka o „ustroju pracy narodowej" z dnia 12 stycznia 1934 r. nazywa przedsiębiorcę „przywódcą" (Führer), a pracowników „zespołem". Obowiązkiem przywódcy jest dbałość o dobro „zespołu", obowiązkiem zespołu dochowanie „wierności" pracodawcy. Decydującą rolę we wszystkich najważniejszych sprawach, a więc przedewszystkiem w kwestji płac, norm wydajności, warunków pracy i t. p. odgrywa „powiernik pracy" (Treuhänder der Arbeit).

„Powiernik pracy" mianowany naturalnie przez rząd, decyduje ostatecznie, a płace ustalone przez powiernika obowiązują zarówno pracodawcę, jak i pracowników. Klasa robotnicza jest w ten sposób pozbawiona możności walki o swoje prawa. Jak wiemy z dzienników „powiernikiem pracy" jest niejaki dr. Ley, który już zdążył kupić pałacyk w Berlinie za półtora milj. marek, tj. 3,000.000 złotych. Pobiera nietylko ministerjalną płacę, ale oprócz tego „jednolite" związki dają mu tak wspaniałe dochody.

W Austrji znów Dollfuss armatami zniszczył domy robotnicze i legalne organizacje zawodowe zdusił. Gdy padł od kul hitlerowskich następstwo objął min. Schuschnigg. Polityka jego po zniszczeniu związków zawodowych idzie w kierunku rozpętania orgji kapitału i pchnięcia mas do nowej rzezi.

U nas obecnie sanacja przygotowuje zamach na całą klasę pracującą, chciałaby wprowadzić obowiązek pracy poza godzinami normalnemi, zakaz organizowania się, brania udziału w strajkach itp. Wszelkie spory, wynikłe ze stosunków służbowych, rozstrzygałoby się jedynie w administracyjnym toku postępowania.

Towarzysze pracownicy miejscy! Moment obecny jest bardzo ważny. Lud pracy wyniszczony przez wyzysk i nędzę, stoi wobec możliwości utraty resztek praw i zdobyczy i **musi się bronić przeciw dalszym zamachom**. Proletarjat musi z całą stanowczością odeprzeć atak wszystkiemi rozporządzalnemi środkami. Musi demaskować i precz przepędzać tych wszystkich wrogów proletarjatu, którzy poza klasowemi związkami zawodowemi pragną „połączenia i zjednoczenia" ruchu robotniczego **na zasadach faszystowskich**. Niezależny, wolny związek zawodowy, jego odwaga w walce— oto jedyne gwarancje dla szeregów naszych. Niechaj nikt nie pójdzie na lep frazesów faszystowskich. Faszyzm międzynarodowy boi się buntu wzmagającego się coraz bardziej w obozie robotniczym i chce spróbować zniszczyć jedną z dźwigni ruchu robotniczego. Pokażcie, że o skałę Waszego uświadomienia rozbije się nowa fala zamachu faszystowskiego.

Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce.
Prezydjum zarządu oddziału I. w Krakowie.

Czy cukier naprawdę potanieje o 15 groszy?

Tak brzmi doniesienie: od 1 września cena cukru zostaje obniżona o 15 gr. Tylko o 15 zamiast zapowiedzianych 20 gr., ponieważ cukrownicy nie chcieli więcej — nie podaje się innego powodu: ponieważ równocześnie ma być— niewiadomo, kiedy i jak — obniżona cena nafty i soli, a więc nie można tak odrazu robić „fali taniości" — pomalutku a kiedyś zrobi się.

Jest jednak wątpliwe, czy i ta obniżka o 15 gr. w całości ulży kieszeniom konsumentów. Równocześnie z doniesieniem o obniżce podają, że rząd ma zamiar wnieść do Sejmu projekt a może ogłosić w formie dekretu podwyższenie podatku spożywczego od cukru o 5 zł. na 100 kg czyli o 5 gr. na kilogramie. Kto zapłaci tę podwyżkę? Cukrownicy — bardzo wątpliwe, oni przecież już zneutralizowali swe „straty" zapomocą obniżenia ceny buraków i płac robotniczych. Pozostają więc konsumenci jako nosiciele nowej podwyżki podatkowej: to zapewne jako początek dalszych nowych ciężarów, ponieważ skarb musi w jakiś sposób zapełnić próżnię powstałą wskutek deficytu.

Już zdarzyło się przed dwoma laty, że zapowiedziane obniżenie ceny cukru skończyło się w drodze między hurtownikiem, detalistą i konsumentem. Teraz może nastąpić tosamo z powodu głodu fiskusa. Jest więc uzasadnione pytanie, czy naprawdę konsumenci zyskają pełnych 15 groszy.

Ultimatum Schachta do świata a Polska

W drugiej swej mowie, tym razem wygłoszonej na kongresie rolniczym, dyktator gospodarczy Niemiec zupełnie jasno postawił kwestję długów niemieckich. Powiedział: albo świat przyjmie spłatę długów w towarach albo wogóle nie zapłacimy. Gdyby jakiś prywatny dłużnik tak postawił kwestję, ogłoszonoby to jako wymuszenie, za które idzie się do kryminału.

W rzeczywistości Niemcy są już kryminałem, nietylko politycznym ale i gospodarczym. Powiada Schacht: nie mamy walut na sprowadzanie surowców, musimy je zastąpić przeróbką starych albo namiastkami. Przemilcza jednak, że na wiosnę br., gdy Niemcy miały jeszcze dewizy i kredyt, wyczerpano jedne i drugie właśnie na masowe sprowadzanie surowców i to w lwiej części dla przemysłu wojennego. Jednak bawełna i wełna wyczerpują się, teraz ma się wrócić do znanych z czasu wojny metod: ubranie z pokrzywy albo ze szmat przerobionych na nowe.

Schacht żali się na cały świat, że ogranicza się barjerami celnemi, uniemożliwiając w ten sposób wolną wymianę towarów. A kto dał początek tej metodzie? Przecież świat wie, że b. niemiecki minister rolnictwa Schiele był pierwszym, który głosił samowystarczalność w dziedzinie wyżywienia, uniemożliwiając zapomocą wysokich ceł i kontyngentów sprowadzanie środków żywności. To postępowanie spowodowało inne państwa do odwetu — teraz skarżą się na zamknięcie granic.

O jednej tylko rzeczy Schacht nie mówił: jak się odbija na wywozie niemieckim bojkot. O tem wogóle nie lubią w Niemczech mówić, gdyż grozi to obozem koncentracyjnym za szerzenie „Greuelpropagandy". Zapewne, Holandja, Szwajcarja itd. nie chcą kupować towarów niemieckich, ponieważ nie mają możności wywozu tam, względnie możność wywozu bez pieniędzy, pamiętać jednak należy, że akcja bojkotowa w znacznej mierze spowodowała bierny bilans handlowy mimo i obok zmniejszenia — pod przymusem — przywozu.

W tym czasie, gdy Niemcy duszą się gospodarczo, gdy gospodarka kartkowa zaczyna obejmować coraz nowe artykuły pierwszej potrzeby — w tym czasie **Polska prowadzi z Niemcami rokowania o układ kompenzacyjny** tj. o wywóz do Niemiec polskich artykułów żywności w zamian za niemieckie wyroby przemysłowe. Nie potrzeba ani urzędowych tajnych klauzul ani stosowania ich na wypadek wojny, — w czasie pokoju całkiem otwarcie ma się podtrzymywać marną aprowizację Niemiec dla całkiem marnych korzyści, w dodatku obciążających nasz bilans handlowy. Nic też dziwnego, że Hitler tak „kocha," Polskę.

Zjazd TUR

VI walny zjazd delegatów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się w dniach 8 i 9 września 1934 w Borysławiu w Domu Robotniczym (ul. gen. Zielińskiego 40). Otwarcie zjazdu nastąpi w sobotę 8 września o godz. 11 przedpoł.

Program zjazdu: 1) Otwarcie zjazdu, wybór prezydjum i powitania. 2) O stanie oświatowym i kulturalnym w Polsce. Ref. dr. Adam Próchnik. 3) „Kultura" faszyzmu. Ref. poseł Czapiński. 4) Sprawozdanie sekretarjatu generalnego: a) organizacyjne; ref. poseł Piotrowski; b) finansowe; ref. dr. Alfred Krieger. 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 6) Praca w oddziale TUR. Ref. dr. B. Kwapiński. 7) Zmiana statutu. 8) Wybór członków zarządu głównego TUR. 9) Wnioski. 10) Zamknięcie zjazdu.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Mały feljeton

Do pana Ribbentropa

Panie komisarzu rozbrojeniowy! Z dzienników dowiedziałem się, że bawi pan w Londynie, gdzie pan poszukuje niklu, miedzi i mosiądzu.

Szkoda, że przed wyjazdem nad Tamizę nie porozumiał się pan ze mną. Niech pan sobie wyobrazi, że klamki i samowar, które pan szukał u mnie, znalazły się. Pamięta pan zapewne, kiedy to było. Było to w tym czasie, kiedy na Zamku warszawskim siedział gen. Beseler, a na ratuszu hr. Lerchenfeld. I wówczas zachciało się panom moich klamek i mojego samowara. Przeszukaliście całe mieszkanie i nie znaleźliście. Pytaliście mnie, gdzie się klamki podziały, a ja w żaden sposób nie mogłem sobie przypomnieć. Był to zresztą czas wojenny, więc droższe rzeczy, niż samowar lub klamki, gdzieś się zapodziewały. Zaraz po waszem wyjściu przypomniałem sobie, gdzie co leży i wszystko wróciło na swoje miejsce.

Panie komisarzu! Dzisiaj mogę panu już się otwarcie przyznać, że wymienione metalowe rzeczy ukryłem przed wami, nie chciałem bowiem, by z mojego samowara, lub z moich klamek, robiono narzędzia śmierci.

Sprawa uległa zresztą przedawnieniu i mogę być dzisiaj nawet odważny.

A ponadto warunki się zmieniły. Zawarliśmy traktat na 10 lat, a niezależnie od traktatu traktujemy się wzajemnie: czem chata bogata. Wy w nas Goebbelsem, my w was Zielińskim. Dziennikarze, cykliści jeżdżą tam i z powrotem i na szosie Berlin — Warszawa panuje niebywały ruch.

W tym stanie rzeczy moglibyśmy dzisiaj pomówić co do kupna - sprzedaży samowara i klamek. O samowarze już podobno mówiliście z kim innym... Pozostają więc do omówienia klamki. Mogę je spuścić. Nie trzymałem się nigdy niczyjej klamki, a więc i swoich też nie mam powodu strzec jak oka w głowie. Obawy, że będą użyte na wyrób amunicji, także nie mam. Przedewszystkiem pański szef (Heil!) wciąż zapewnia, że jest człowiekiem spokojnym i nie myśli z nikim zadzierać. A powtóre, pańskie stanowisko komisarza rozbrojeniowego daje mi pełną gwarancję, że z klamek mych nie urodzą się żadne tyle a tyle milimetrowe. Już wie pan co!

O najważniejszem zapomniałem. Czytatem, że pan chciałby nabyć metale na kredyt. Panie Ribbentrop, mowy niema! Niech pan sobie kredyt wybije z głowy. Dzisiaj człowiek sam sobie nie ufa. Pan Schacht najlepiej panu objaśni dlaczego.

Ale za gotówkę także panu moich klamek nie sprzedam. Proponuję handel kompensacyjny. Ja panu dam klamki, a pan mi da... Nie, pan mi nie da, pan mi tylko pokaże testament Hindenburga.

Zrobione? *ULTIMUS.*

Przyjaciel „sanacji" — p. Coselschi

Powiadają, że niedobrze, gdy zbyt wiele mówi się o PANNIE NA WYDANIU. Polska nie jest na wydaniu; niechaj o niej wiele mówią — ale niech mówią DOBRZE. Tymczasem od piętnastu lat Polska nie miała tak „złej prasy" w Europie zachodniej, jak obecnie. Ściśle mówiąc, nie Polska, ale POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA. Sporą ilość tych krytycznych głosów prasy, zwłaszcza francuskiej, przynosi codziennie PAT. Ale są także głosy, które PAT pominął.

Należy do nich głos znanego przywódcy faszystów włoskich, generała milicji p. COSELSCHI'ego. Uchodzi on — w sferach sanacyjnych — za wielkiego przyjaciela Polski, jako że sam jest potomkiem Polaka i jego właściwe nazwisko brzmi Kozielski.

A było to tak: Przed kilku laty odwiedziła p. Mussoliniego delegacja „STAHLHELMU" niemieckiego i przypięła na jego piersi oznakę swej organizacji. Potem wybrała się do Włoch delegacja LEGJONISTÓW POLSKICH. Wręczyła „wodzowi" włoskiemu krzyż legjonowy. Legjonistów rewizytowali FASZYŚCI WŁOSCY. W autentycznych czarnych koszulach jeździli po całej Polsce, jedli i pili. Na czele ich p. Coselschi. Miał możność przyjrzeć się naszemu krajowi i zapoznać się z jego polityką.

To, co p. Coselschi obecnie wypisuje o Polsce, jest tembardziej uderzające, że poszło do druku, gdy jeszcze Mussolini nie przerzucił się gwałtownie do obozu przeciwniemieckiego. Mianowicie w maju b. r. umieścił p. Coselschi artykuł w wydawanem przez siebie faszystowskiem czasopiśmie „OTTOBRE", tak wyjaśniając przyczyny szybkiego zawarcia przez Hitlera paktu nieagresji z Polską oraz zrezygnowania przez Niemcy z „korytarza" (przytaczamy za praskim „Gegen - Angriff"):

„Nagły i nieoczekiwany układ z Polską ma na celu nietylko oddzielenie od Francji jednego z jej satelitów. To nie wystarczyłoby, by usprawiedliwić zrezygnowanie (przez Niemcy) z korytarza polskiego. Układ zawiera coś więcej i coś gorszego. Oba te narody... widzą dojrzewanie konfliktu rosyjsko - japońskiego. Niemcy „obrabiają" Japonję i przygotowują ją do wojny, a z Polską wypracowują plan inwazji w Rosji".

Taki to sens podkłada faszysta włoski pod układ polsko - niemiecki. Pozostaje panom „sanatorom" westchnąć i powiedzieć: Boże, obroń mnie przed przyjaciółmi, bo przed nieprzyjaciółmi sam się obronię.

A. S.

Taktyka milczenia

Coprawda „sanacja" już nieraz oświadczała, że wzięła na siebie odpowiedzialność za Państwo, ale i myśmy już nieraz zapytywali, czem „sanacja" będzie odpowiadać, jeżeli Państwo zapędzi w matnię. Weźmy dla przykładu dziedzinę polityki zagranicznej. Nikt w Polsce nie wie, czego się trzymać i jakie są wytyczne naszej polityki zagranicznej, a przecież wrazie niepowodzenia tych, co „wzięli odpowiedzialność", wszyscy obywatele będą odpowiadać. Nasze M. S. Z. uprawia taktykę milczenia, a taka taktyka wywołuje najpotworniejsze pogłoski.

„Kurjer Warszawski" podnosi właśnie wyniki tej taktyki milczenia, zapytując:

„Czy potrzebujemy przypominać znane czytelnikom z telegramów opowieści o psuciu się stosunków polsko - francuskich? W „Gazecie Warszawskiej" słusznie zaznaczono, że plotkom tym nie należy dawać wiary, ponieważ „porozumienie polsko - niemieckie przeciwko Francji byłoby ze strony Polski zbrodnią polityczną"; mógłby je zawrzeć w Polsce „tylko rząd, złożony ze zdrajców lub warjatów". Energiczne te słowa malują wiernie, lecz tylko bardzo ogólnie, zasadniczą podstawę polskiej polityki zagranicznej. Lecz jak wyglądają — co Francuzów dziś przedewszystkiem obchodzi — jej warjanty aktualne? Jaka ma być praktyka ulicy Wierzbowej? Konia z rzędem temu panu z BB, któryby nam to wyłożył jasno, logicznie i zgodnie z prawdą. Nawet królestwo można ofiarować bez ryzyka takiemu informatorowi, bo on nie istnieje. Sam prezes sejmowej komisji spraw zagranicznych, ks. Janusz Radziwiłł, tym razem podziela bodaj z nami wszystkimi los ignorantów".

Ćwierć miljarda zł. strat — z winy fabrykantów

W czasie, kiedy w Ministerjum Opieki Społecznej prowadzi się prace nad zniszczeniem ubezpieczeń społecznych, Instytut Spraw Społecznych, którego prezesem jest **sam pan wice - minister** Wincenty Jastrzębski, wydał książkę *) w opracowaniu p. **Wacława Adamieckiego**, poświęconą roli instytucji ubezpieczeniowych w akcji zapobiegania wypadkom przy pracy.

W książce tej autor wyczerpująco omawia kwestję bezpieczeństwa pracy w przemyśle górniczym i hutniczo - metalowym.

Dane statystyczne za rok 1929 wykazują, że straty, wynikłe wskutek wypadków przy pracy, wyniosły około 170 miljonów złotych. Pod pojęciem strat rozumieć należy odszkodowanie, wypłacane poszkodowanemu, koszty leczenia, utratę zdolności do pracy i straty, ponoszone przez przemysł wskutek zahamowania normalnego biegu produkcji. Straty powyższe nie obejmują strat, obciążających bezpośrednio przemysł. Autor dochodzi do wniosku, iż pełna suma strat, wynikających z powodu wypadków przy pracy **sięgała w r. 1929 — 250 miljonów zł.!!!**

Ilość wypadków przy pracy jest miernikiem jej bezpieczeństwa. Zarówno ilość wypadków, jak i wysokość strat, ponoszonych przez nasze życie gospodarcze, wskazują, iż bezpieczeństwo pracy u nas nie jest postawione na należytym poziomie.

Przemysł węglowy, badany przez p. Adamieckiego wykazuje **zastraszające warunki bezpieczeństwa pracy.**

Statystyka zakładów ubezpieczeń wypadkowych dowodzi, iż olbrzymia większość wypadków wynika z przyczyn technicznych. Są to wypadki, wywołane wybuchami w kopalniach węgla, zawalanie stropów, zalew wody, wypadki, związane z ręcznymi i mechanicznym transportem węgla (zarówno na dole, jak i na powierzchni kopalni), wypadki przy: motorach, maszynach i dźwigach, upadki z wysokości, z drabin i t. p. Okazuje się, że 90 procent wypadków wywołują **złe warunki bezpieczeństwa pracy.**

Wydawać by się powinno, że skoro w przemyśle węglowym wypadkowość jest wielka, to bezpieczeństwo życia ludzkiego znajdować się będzie pod specjalnie czułą opieką inspekcji pracy.

Tymczasem w omawianym okresie, t. j. 1927 — 29 r. ilość wypadków przy pracy nie malała, lecz przeciwnie **wzrastała.**

W Zagłębiu Dąbrowskiem, w okresie badanym, częstotliwość wypadkowa wzrosła o 17, a w Zagłębiu Śląskiem wzrost wypadków podniósł się do 45 proc. W niektórych zaś kopalniach wzrost wypadków **przekroczył 100 a nawet 200 procent!**

Charakterystyczne, iż wzrostowi wypadkowości towarzyszy **wzrost ilości** wydobywanego węgla.

Tempo pracy, pragnienie wydobycia jaknajwiększej ilości węgla, system akordowy, warunki, narzucone przez baronów węglowych — sprawiają, iż górnik dobywa węgiel w gorączce, dopingowanej koniecznością wyrobienia dużego minimum. Im więc intensywniejsza jest produkcja węgla, tem więcej zachodzi wypadków, zwłaszcza w dziedzinie transportu.

Ciekawe są badania, jakie przeprowadził p. Adamiecki w dziedzinie kosztowności ubezpieczenia wypadkowego. Okazuje się, że przemysł węglowy, a zwłaszcza przemysł Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego przysparza zakładowi ubezpieczeń od wypadków — deficyt.

Przyczyna deficytowości tkwi:

1) w niskiej składce ubezpieczeniowej, (którą płaci wyłącznie pracodawca).

2) w niedostatecznej organizacji bezpieczeństwa pracy w warsztacie pracy.

Jedna z kopalni w Zagłębiu Krakowskim wpłaciła z tytułu ubezpieczenia sumy, które pokryły koszta odszkodowania z tytułu poniesionych obrażeń wypadkowych zaledwie w 23 proc.

Niektóre kopalnie, jak pisze autor, mają wśród mieszkańców opinję **mordowni.**

Kiedy jeden z kierowników kopalni był zapytany, czem tłumaczy się liczba wypadków przy transporcie — oświadczył: przewóz odbywa się w trudnych warunkach, w ciemności i przy słabem oświetleniu.

A kiedy spytano, dlaczego oświetlenie jest słabe, pan ten odpowiedział, że **nie może być inaczej**, dając do zrozumienia, że powiększenie ilości żarówek, zbytnio odciążyłoby koszta produkcji...

Faktem jest, pisze p. Adamiecki, że tego rodzaju oszczędności wywołują nadmierną ilość wypadków, które według obliczeń kosztowały zakład ubezpieczeń w Król. Hucie 7 miljonów zł.

Cyfry te mówią same za siebie.

Kosztem instytucji społecznych, kosztem życia ludzkiego, kalectwa, kosztem krwi robotniczej, baroni węglowi uprawiają swoją pogoń za największemi zyskami. I niema, jak dotąd, żadnej siły, któraby ukróciła ten **bandytyzm**, uprawiany w mrokach kopalń węglowych kosztem robotników.

Przyczyny wypadków w hutnictwie są różne. Najpospolitsze są wypadki przy motorach, dźwigach, podczas ładowania. Częste są również oparzenia.

Na Zjeździe inżynierów bezpieczeństwa pracy, który odbył się w grudniu r. ub., jeden z referentów powiedział:

„W hucie naszej było w 1932 r. ogółem 2647 wypadków, które poza składkami ubezpieczeniowemi, wynoszącemi około 500 tys. zł., pociągnęły za sobą dodatkowo również 500 tys. zł. tak, że w rezultacie jeden wypadek kosztował nas 350 zł."

A wiele istnień ludzkich zostało zniszczonych, wielu ludzi wskutek niechlujstwa fabrykantów straciło zdolność do pracy?

Okazuje się, że nadmierna wypadkowość w przemyśle górniczym i hutniczym przyczynia się do ogólnych strat dla gospodarstwa krajowego w wysokości około 10 miljonów zł. Straty te nie bejmują strat, wynikłych wskutek chorób zawodowych, nieprzestrzegania higjeny pracy w przemyśle.

Podobno w ostatnich czasach ilość wypadków w omawianych warsztatach pracy zmniejszyła się. Wątpić należy, aby to było wynikiem polepszenia warunków pracy. Fabrykanci gorąco bronią się przed inwestycjami, zmierzającemi do zredukowania wypadków. Jeżeli ilość wypadków zmalała, to jest to rezultatem zmniejszenia się ilości robotników w hutach i kopalniach.

Egoistyczny i brutalny w dążeniu do osiągnięcia maximum zysku przemysł, zwłaszcza w okresie bezrobocia, uważa, że nie warto dbać o bezpieczeństwo pracy.

Przemysł, pisze p. Adamiecki, powinien być pobudzony do zorganizowania akcji zapobiegawczej, przez czynnik, posiadający odpowiednią siłę.

Siłę tę ma niewątpliwie Rząd. Jak wspomnieliśmy na wstępie, prezesem Instytutu, który wydał książkę p. Adamieckiego, jest wice-minister Jastrzębski. Czy wice - minister Jastrzębski usłucha rad Instytutu, którego jest prezesem?

Sądząc z projektów p. Jastrzębskiego w dziedzinie ubezpieczeń, należy przypuszczać, iż wiceminister Jastrzębski zignoruje obowiązki prezesa Jastrzębskiego.

A. O.

*) *Wacław Adamiecki:* Rola instytucyj ubezpieczeniowych w akcji zapobiegania wypadkom przy pracy. Warszawa 1934.

Demonstracje bezrobotnych w Dąbrowie Górniczej

POLICJA NA ULICACH MIASTA

Zakaz władz, dotyczący eksploatacji węgla z dzikich szybików, oraz konfiskata sprzedawanego węgla, wywołują wśród bezrobotnych ciągły stan wrzenia. Po stłumionych przez policję w Dąbrowie demonstracjach bezrobotnych w ub. czwartek w Dąbrowie próbowano powtórzyć demonstrację.

Liczne grupy bezrobotnych na ulicy 3 Maja usiłowały zebrać się i uformować pochód, jednak uprzedzone o tem policja demonstrantów rozpędziła.

Do późnego wieczora po ulicach krążyły patrole.

Trzeba przyznać, że bezwzględne zarządzenie władz spowodowane było przedewszystkiem licznemi, w ostatnich czasach śmiertelnemi wypadkami, jednak zrozumiałe również jest rozgoryczenie mas, skazanych na powolne konanie.

—ooo—

Jak się robi „plebiscyt“

Zaczynają się powoli przedostawać za granicę różne szczegóły o tem, jak wyglądała „tajność głosowania“ 19 sierpnia w Niemczech. A więc np. w Wiesbadenie zorganizowano wybory w ten sposób, że zupełnie pewne żywioły jak oddziały SS i SA itp. odgłosowały zaraz z rana tak, że można było dość dokładnie zrekonstruować obraz kół, które głosowały „nie“.

O wiele prościej urządzono się w Pirmasens, gdzie poprostu doręczono wyborcom kartki na których już było napisane „tak“ wyjaśniając, że „nie godzi się narodowemu Niemcowi głosować tajnie“. Niemcy są obecnie wolni i mogą głosować jawnie.

Z „wolności“ tej korzystali przedewszystkiem żydzi, którzy prawie we wszystkich miejscowościach głosowali odkrytemi kartkami. Źródłem tego jawnego głosowania było oczywiście nietyle „poczucie godności niemieckiej“ ile strach przed pałkami.

Taki „plebiscyt“ nie przedstawia wielkiego ryzyka dla swoich organizatorów, mimo to p. Schuschnigg, który obejmując władzę niedwuznacznie zapowiedział, że zwróci się do ludu z zapytaniem czy zgadza się na kurs rządowy nie myśli ryzykować nawet komedji tajnego głosowania.

Według informacji zazwyczaj dobrze poinformowanych źródeł rząd Schuschnigga ma poprostu zamiar przy pomocy wszelkich środków, gróźb i terroru zmusić większą część dorosłych obywateli Austrji do wstąpienia do „frontu ojczyźnianego“ poczem... ogłosi się publicznie listę członków jako dowód, że „naród stoi za rządem“. „Plebiscyt“ ze 100%-wą gwarancją wygranej.

Antychrześcijańska prasa w Niemczech

Pomiędzy hasłami, które pomogły Hitlerowi do opanowania władzy w Niemczech było hasło zdławienia antychrześcijańskiej akcji czy to komunistycznych bezbożników, czy to burżuazyjnych wolnomyślicieli.

W istocie wszelkie formy **naukowej** krytyki istniejących religij zostały w dzisiejszych Niemczech zmiażdżone. Prasa wolnomyślicielska znikła z powierzchni, jej redaktorzy również. — Natomiast **rozkwitły potężnie** pod patronatem „najpotężniejszych osobistości“ wszelkiego rodzaju prądy dążące do **zniweczenia chrześcijaństwa i zastąpienia go bądź starożytnogermańskiem pogaństwem bądź spirytyzmem lub innymi najdzikszemi przesądami.**

Prasa antychrześcijańska doszła w dzisiejszych Niemczech do **niebywałego rozwoju.** „Der Katolik“ cytuje następujące nakłady czasopism zwalczających i lżących chrześcijaństwo: „Der Brunnen“ 11.500 egz., „Nordland“ 7.000 egz., „Deutscher Glaube“ 7.500 egz., „Der Weisse Berg“ 7.000 egz., „Reichswart“ 17.000 egz., „Am heiligen Quell deutscher Kraft“ 26.800 egz., „Die Weisse Fahne“ 70.000 egz. i wreszcie **astrologiczny** tygodnik „Neues Deutschland“ z nakładem **125.000 egz.**

Większość tych czasopism zwłaszcza wymienione na końcu głoszą **najdziksze przesądy.** Łączy je wszystkie nienawiść do chrześcijaństwa. Żadne z nich nie jest przemocą nikomu narzucane tak, że ich nakłady dają **wierny obraz** zasięgu ich zidjocających wpływów.

Gorzki to plon dla tych, którzy przyklaskiwali zamykaniu czasopism wolnomyślicielskich, a zarazem straszliwe testimonium paupertatis dla narodu, który przez tyle dziesięcioleci uchodził za trzeźwy i rozumny. Czyżby „niemiecką trzeźwość“ reprezentowali wyłącznie... Żydzi.

Śmierć w aresztach policyjnych

Pod powyższym tytułem donosi „Nowy Głos Przemyski“:

Podejrzany o działalność komunistyczną Adolf Pollak, rodem z Tarnopola, zmarł w nocy z 24 na 25 sierpnia w aresztach policyjnych w Przemyślu. Wedle oficjalnego komunikatu Komendy P. P., która przeciw Pollakowi prowadziła dochodzenia, Pollak popełnił w celi samobójstwo, zawieszając się na własnych kalesonach. Pollak był ponoć wybitniejszym i zahartowanym działaczem komunistycznym, a samobójstwo w kilka dni po aresztowaniu stanowi co najmniej niespodziankę, która zwróciła uwagę opinji publicznej.

Niezrozumiałem jest, jak mogło dojść do tego samobójstwa wobec bardzo ścisłego regulaminu, panującego w aresztach policyjnych. Wedle posiadanych przez nas wiadomości w aresztach policyjnych dyżurujący zagląda co 15 minut do każdej celi, doglądając, co dzieje się z aresztowanymi. Niewątpliwie poświęcano szczególną uwagę Adolfowi Pollakowi, przeciw któremu prowadzono pierwiastkowe dochodzenia, a którego podejrzywano o wybitniejszy udział w ruchu komunistycznym. Śmierć przez powieszenie się na kalesonach nie może nastąpić momentalnie, bo miękki materjał wyklucza złamanie chrząstek i zbyt gwałtowne podwiązanie naczyń krwionośnych. Dla spowodowania śmierci przez uduszenie wymagany jest w takich wypadkach pewien okres czasu i winno być wyjaśnione, dlaczego Adolf Pollak przez czasokres taki pozostawał bez dozoru.

Jakkolwiek jeszcze w piątek w nocy dokonane zostały oględziny zwłok przez komisję sądowolekarską, to jednak jeszcze w sobotę traktowano ten wypadek śmierci ze szczególną tajemniczością. Aż do czasu przeprowadzenia sekcji, która dokonaną została w sobotę popołudniu, odmówiono nawet personelowi cmentarnemu wstępu do kostnicy. O śmierci nie zawiadomiono ani rodziny zmarłego, ani przedstawicieli prasy i dopiero w niedzielę po pogrzebaniu trupa wydano komunikat o samobójstwie Pollaka. Te i inne momenty dały podstawę do licznych pogłosek, które zaniepokoiły koła, nie mające nic wspólnego z ruchem komunistycznym.

Władze powinne szczegółowo wyświetlić wszystkie okoliczności, wśród których śmierć młodego i zdrowego więźnia nastąpiła, a wynik swych dochodzeń publicznie ogłosić, by wyjaśnić także opinji publicznej, jak doszło do samobójstwa więźnia, oddanego pod dozór policji.

MAŁY FELJETON

W SZKOLE

Kupno tych wszystkich nowych podręczników, ołówków, kredek, bloków rysunkowych oraz znormalizowanych kajetów nie przyszło rodzicom łatwo, jednak Jaś, wyekwipowany w to wszystko stawił się punktualnie do klasy, by rozpocząć rok szkolny.

Żal było coprawda minionych wakacyj i nieraz majaczyła się Jasiowi jak w sennem marzeniu orzeźwiająca kąpiel w rzeczułce, to znów pogoń w lesie za skaczącą z drzewa na drzewo wiewiórką, ale trudno — musiał się chłopiec pożegnać z tem wszystkiem i stawić się na termin w klasie, gdzie zamiast żywicznej woni sosenek w zagajniku wdychać się będzie ostry zapach farby, którą niedawno zostały pomalowane ławki, katedra i tablica.

Jaś zrywał się co rano przed siódmą, aby już o ósmej być w szkole, wracał jednak stamtąd badzo niepunktualnie, raz o jedenastej, to znów o dwunastej, rozmaicie...

A gdy go matka zapytała, czemu tak się dzieje, odpowiedział:

— Bo jeszcze, mamusiu, plan lekcji nie jest ustalony.

— To znaczy?

— Dziś zamiast przyrody, mieliśmy gimnastykę, a podczas lekcji geografji pani od polskiego czytała nam całą godzinę, bo tamtej nauczycielki nie było.

— Hm... A kiedy to się ustali?

— Pani mówiła, że po pierwszym będziemy mieli dokładny plan.

Matka odruchowo sięgnęła po tornister, porzucony przez malca na krzesełku i zapytała:

— Czemu to takie ciężkie?

— Bo tyle książek...

— Przecież dziś miałeś zaledwie trzy lekcje, z których, jak sam mówisz, jedna była gimnastyka?

— No tak... Ale pani mówiła, żeby mieć wszystkie książki ze sobą, bo nie wiadomo, jakie lekcje wypadną... Przytem zaledwie kilku z nas w klasie ma kupione książki.

— A reszta?

— Dopiero po pierwszym rodzice im kupią. Wtedy będzie także ustalony plan, no i lekcje pójdą na dobre — rzekł Jaś.

Gdy chłopiec wyszedł z pokoju, pani wzruszyła ramionami i rzekła do siebie:

— Nie mogły to dzieciaki posiedzieć jeszcze na wsi i wrócić do szkoły na pierwszego, gdy wszystko już będzie gotowe i ustalone??

(„Kurjer Warszawski“) **Aramis**



Burza nadciąga

Każda przyczyna rodzi skutek, a skutek jest poprzedzany przyczyną. Nasze rewelacje o zamiarze obcięcia pracownikom umysłowym reszty nikłych praw znalazły szeroki oddźwięk. Zainteresowanie projektowanemi zmianami w ubezpieczeniu społecznem rośnie, a sprzeciwy szeroką falą płyną w stronę Warszawy. P. wiceminister Jastrzębski przejdzie do historji, jako człowiek, który dobrze zasłużył się sprawie Lewiatana, przez zniszczenie dobrze pomyślanego, humanitarnie pojętego ubezpieczenia społecznego.

Jak nam donoszą z Bielska, tamtejszy Związek urzędników prywatnych urządził w dniu 31 sierpnia w salach „Viribus Unitis" publiczne zgromadzenie protestacyjne przeciw zamierzonym poronionym pomysłom. Przemawiali sekretarz Schmidt, Kożdoń i inni. Chwilami przychodziło do burzliwej wymiany zdań, przewodniczący miał wielki trud w utrzymaniu porządku. Najcharakterystyczniejszym momentem jest to, że Związek urzędników prywatnych w Bielsku uchodzi za organizację w całości prorządową, gdyż należy do prorządowego bloku „Unji" w Warszawie, a ton pracy nadają b. legioniści Milota i Kożdoń. Tembardziej więc podkreślenia godnem jest, że właśnie organizacja prorządowa pierwsza publicznie wypowiada się w sensie negatywnym i krytycznie ustosunkowuje się przeciw poczynaniom ludzi, którzy zapewne nie zdają sobie dokładnie sprawy z tego co zamierzają.

Pokryte szronem skronie zebranych dowodziły, że nie zabierają głosu ludzie, którzy żyć zaczynają, lecz ludzie, którzy zdrowie w pracy zdarli, że dopominają się o swe prawa ludzie, którzy odchodzą. I dlatego też protest był donośniejszy, gdyż ubrany w wykwintną czasami satyrę dosadnie obrazował położenie pracowników umysłowych u nas i gdzieindziej. Przytoczone prawa pracowników umysłowych w Czechosłowacji w porównaniu do naszych dają dopiero pogląd na sprawę, co przy odrobinie dobrej woli czynników miarodajnych pracownik umysłowy może mieć, a co u nas ma.

Smutne lecz prawdziwe. Nas ten objaw jedynie cieszy, gdyż dowodzi, że pierwsze szczury opuszczają okręt i że pracownicy umysłowi dochodzą do przekonania, co im sanacyjni obrońcy Lewiatana dać mogą.

Zebranie Związku urzędników prywatnych w Bielsku jest poniekąd w tym kierunku rewelacją.

Jak nam z kraju donoszą, i w innych miejscach projektowane są ogólne zebrania pracowników tak umysłowych jak i fizycznych.

Burzę zbiera ten, kto wiatr sieje.

PRZEGLĄD PRASY

NAIWNA ROBOTA

W tygodniku „Świat" znajdujemy opis wystawy „Polska i Polacy w świecie". Z opisu tego wynika, jak niektóre działy wystawy dostosowano do chwilowej, a więc przemijającej, konjunktury politycznej.

„Nie jest dobrze niestety — pisze „Świat" — nawet z dokładnością wykresów. Na ścianie „Polskie szkolnictwo w Niemczech" np. widać z zestawień liczbowych, że ilość szkół polskich w Rzeszy w ciągu ostatnich dwóch lat spadła prawie do stanu z przed lat czterech. Liczby uczciwie to przyznają. Ale plastyczny wykres — to znaczy wymowa, która łatwiej trafia do widza — nie uwzględnia prawdy liczb. I przedstawia nam sprawę tak, jakby od lat trzech ilość szkół polskich w Rzeszy stała mniej więcej na niezmienionym poziomie. A optymistyczny napis pnie się nawet ku górze i głosi dumnie: „Droga do jutra".

Ładnie się zapowiada to jutro..."

Ale za to przy wykresach, dotyczących szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji, które przecież o całe niebo wyżej stoi od takiegoż szkolnictwa w Niemczech, mamy bombastyczny napis: „Żądamy równouprawnienia szkolnictwa polskiego".

Naiwna to robota, obliczona chyba na analfabetów politycznych.

MOGLIBYŚMY ZAPOMNIEĆ?

W stosunkach polsko-francuskich — stwierdza p. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim"— są dwa elementy: interesu politycznego i związku uczuciowego. W tym ostatnim należy odróżnić kilka części składowych, z których główne są: stare, tradycyjne, odwieczne sympatje do Francji, tudzież młode, nowe, bardzo świeże uczucia wdzięczności dla tego kraju.

Wdzięczność za co?

„Pytanie czysto retoryczne, bo wszyscy wiedzą, o co tu idzie. Niepodległa Polska nie powstała łatwo w r. 1919, w tych granicach, które posiada obecnie. Walka o nie toczyła się długo i zażarcie. W rokowaniach pokojowych napotkaliśmy przeciwko sobie potężne siły wrogie.

Otóż od początku tych rokowań i tych walk najwierniej, najlojalniej, ba! najgoręcej stawali w obronie naszych praw mężowie stanu francuscy. Czynili to przy każdej sposobności, na każdym kroku. Clemenceau, Foch, Poincare, Millerand, pierwsi w swym narodzie, mający głos w sprawie warunków pokojowych. Obok nich mnóstwo rzeczoznawców, jak Cambon, Tardieu, Le Rond, wielu, wielu innych. Pozatem politycy, nieodpowiedzialni bezpośrednio za warunki pokojowe, lecz wpływający na opinję publiczną, jak Herriot i Painleve, jak znakomici publicyści i politycy zachowawczy.

Czytajcie różne z tego czasu dokumenty; przejrzyjcie np. niezmiernie pouczające pod tym względem pamiętniki Bakera, sekretarza Wilsona. Jest on wręcz zdumiony wytrwałością francuską w obronie praw polskich.

To w roku 1918 i 1919. Potem przyszedł rok 1920, a z nim rola Milleranda w Paryżu i Weyganda w Warszawie".

Mielibyśmy zapomnieć o przyjaźni francuskiej? Cóżby to był za naród mały, cóżby to byli za politycy mizerni, gdyby źle, nędznie obliczając politycznie, zapomnieli w dodatku o zaciągniętym na wieki długu moralnym?

Polskie Radjo przechodzi na własność państwa

ZNIESIENIE STACYJ RADJOWYCH W KRAKOWIE I KATOWICACH NOWA STACJA RADJOWA W KRZESZOWICACH

Jak się dowiadujemy z autorytatywnego źródła, obecnie toczą się daleko już posunięte rozmowy **w sprawie przejęcia przez państwo Polskiego Radja z dniem 1 stycznia 1935 roku.** Pertraktacje są już na ukończeniu. **Polskie Radjo będzie podlegało w zupełności ministerstwu poczt i telegrafów a personal przejdzie na etat tegoż ministerstwa.** Reorganizacja ma rozpocząć się w najbliższym czasie. Zaznaczyć należy, że na tej reorganizacji stracą funkcjonarjusze Polskiego Radja, gdyż będą zaliczeni do odpowiednich grup uposażeniowych, w których pensje są o wiele niższe, aniżeli te, jakie pobierają obecnie. W związku z przejęciem przez rząd polski Polskiego Radja, mają zajść wielkie zmiany techniczne. **Zniesione będą stacje radjowe w Krakowie i w Katowicach a w ich miejsce powstanie stacja w Krzeszowicach pod Krakowem o sile stacji w Raszynie pod Warszawą (120 kilowatów), skąd wzięte zostaną urządzenia dla stacji krzeszowickiej. W Raszynie powstanie za to potężna stacja radjowa o sile 500 K. W. urządzona według najnowszych wymogów technicznych.** Urządzenia stacji krakowskiej i katowickiej, użyte będą do budowy dwóch stacyj na kresach.

—ooo—

Sprawa Związku legjonistów przed sądem

B. LEGJONISTA HUSS OSKARŻONY ZA „LIST DO ŻOŁNIERZY BRACI LEGJONOWEJ"

Jak już donosiliśmy, Teofil Huss, b. legjonista, w związku ze zjazdem legjonistów, który się odbył dnia 6 sierpnia br. w Krakowie wydał „List otwarty do Żołnierskiej Braci Legjonowej!" **W liście tym Huss w ostrej, ale rzeczowej formie krytykuje działalność poszczególnych członków Związku Legjonistów w Krakowie, wśród których znajduje się wielu nie-legjonistów, robiących karjerę....** Donosiliśmy również, że **po ogłoszeniu tego listu p. Huss został aresztowany** i po wypuszczeniu go z aresztu, wydał „List Nr. II". Obecnie jak się dowiadujemy, prokuratura wytoczyła przeciw Teofilowi Hussowi skargę. **P. Huss stanie przed sądem o pewne ustępy w „Liście Nr. I". Rozprawa zapowiada się bardzo sensacyjnie, gdyż p. Huss ma prowadzić dowód prawdy na zarzuty poczynione przez niego w „Liście Nr. I".** Ma być powołanych cały szereg świadków ze sfer legjonowych a przedewszystkiem najwybitniejsi działacze związku legjonistów. Obrony p. Teofila Hussa b. legjonisty I Brygady, członka tajnych organizacji od r. 1904—1911, b. więźnia politycznego, dwukrotnie rannego ciężko na froncie a obecnie pozostającego w niedostatku bez pracy, podjął się znany obrońca krakowski dr. Kuśnierz.

Władysław i Emilja Niemczykowie wraz z mającym półtrzecia roku synem Stasiem i t. zw. liliputem Adolfem Czaplukiem podczas powodzi przebywali w okolicy Szczawnicy, jako artyści wędrownego teatru pod dyrekcją Władysława Niemczyka i zaginęli bez wieści i niedają o sobie znać a matka ich Marja Ogonowska poszukuje i prosi, jeżeli wie kto o miejscu ich pobytu lub posiada jakiekolwiek wiadomości, to niech łaskawie zgłosi pod adresem: Komitet miejscowy PPS w Kałuszu.

Kronika krakowska

—o—

UPORCZYWE ZAPARCIE, katary grubej kiszki, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

PRZYMUSOWE SKŁADKI NA BUDOWĘ WIKARÓWKI. Jak nam donoszą, wszyscy parafjanie przynależni do parafji kościoła Marjackiego otrzymali od komitetu budowy „Wikarówki" przy kościele Marjackim listy, aby złożyli przepisaną sumę na budowę domu dla wikarych i służby kościelnej na miejscu zburzonej Wikarówki. Listy są oryginalne. Jeden z listów napisany do kupca, mającego sklep przy ul. Sławkowskiej, opiewa mniej więcej tak: „Ponieważ płaci pan podatki w wysokości (tu wypisana jest suma), przeto na budowę domu dla wikarych i służby kościelnej winien pan wpłacić 285 złotych. O ile pan nie może wpłacić całej sumy, prosimy o wpłacenie połowy, a resztę rozłożymy na raty..." itd. — Skąd komitet budowy „Wikarówki" ma prawo wglądu do aktów podatkowych obywateli należących do jego parafji. To należy wyjaśnić. Na listach, między innymi podpisany jest prezydent miasta Krakowa dr. Kaplicki.

AKCJA ODZIEŻOWA DLA POWODZIAN WE WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Akcja odzieżowa prowadzona przez wojewódzki komitet pomocy dla powodzian w Krakowie, sięgnęła poważne rezultaty. Na rzucone hasło pomocy powodzianom pośpieszyło całe niemal społeczeństwo polskie, przesyłając starą i nową odzież. Podane poniżej cyfry obrazują dokładnie wyniki akcji odzieżowej. Ogólna ilość sztuk zebranej odzieży wynosi około 30.000. Składają się na nią: obuwie 1805 par, pończochy 1759 par, bielizna 7434 sztuk, ubrania męskie całkowite 246, części ubrania męskiego 1135, suknie damskie 1263, części ubrania damskiego 1429, swetry i serdaki 953, szale i kołnierze futrzane 306, kołnierzyki i krawaty 1115, sukienki i ubranka dziecinne 1231, fartuchy 388, okrycia wierzchnie 882, okrycia głowy 1663, bielizna pościelowa 523, pościel 200, skóra na podeszwy 211, reszta różne. Z powyższej odzieży zrobiono dotychczas 292 skrzyń i paczek, z czego wysłano do Bochni 11, do Brzeska 22, do Dąbrowy 126, do Jasła 8, do Limanowej 16, do Mielca 69, do Nowego Sącza 5, do Ropczyc 6, do Tarnowa 6 i do Wietrzychowic 11. Odzież jest inwentaryzowana, segregowana i desynfekowana. Dalsza zbiórka i wysyłka odzieży w toku.

NOWE BUDYNKI W KRAKOWIE. Na ostatniem posiedzeniu Rady Artystycznej, które odbyło się w dniu 30 sierpnia, przedyskutowano 32 plany budowy nowych domów, w tem jednego 4-o piętrowego, dziewięciu 3-piętrowych, trzech 2-piętrowych, dwunastu 1-piętrowych, a siedmiu parterowych. Nadto zatwierdzono sześć nadbudówek i przebudówek domów, trzy plany reklam i napisów firmowych, trzy plany ogrodzenia stałego oraz pięć planów nowych portali, w tem plany portali w nowym gmachu Powiatowej Kasy Oszczędności.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX sanitarnym zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 26 sierpnia do dnia 1 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 5 wypadków, płonica 8, dur brzuszny 5, róża 2, mumps 1 wypadek, krztusiec 1.

DYŻURY LEKARZY 2 września dzień: 1) Dr. Gottlieb Dawid, ul. Dietla 68, tel. 128-52; 2) Dr. Kaczyński Henryk, ul. Topolowa 42; 3) Dr. Marcinkowski Włodzimierz, Podwale 1, tel. 123-60; 4) Dr. Schönberg Marja, plac Zgody 7, tel. 182-58. Dnia 2 września noc: 1) Dr. Gradzińska Michalina, ul. Starowiślna 20, tel. 139-75; 2) Dr. Herschdörfer Ozjasz, ul. Dietla 58, tel. 143-99; 3) Dr. Kepler Wiktor, ul. Legjonów 12, tel. 120-31; 4) Dr. Sabuda Mieczysław, ul. Szpitalna 36, telefon 156-98.

Dnia 3 września noc: 1) Dr. Baranowski Włodzimierz, ul. Tatarska 11; 2) Dr. Haas Adolf, ul. Sarego 10, tel. 126-92; 3) Dr. Kwiatkowski Stanisław, plac Matejki 6, tel. 114-04; 4) Dr. Owczyński Tadeusz, ul. Lubicz 34, tel. 158-26.

MOST III NA WIŚLE ZAMKNIĘTY DLA RUCHU KOŁOWEGO. W związku z przystąpieniem do robót nawierzchniowych na żelaznym moście III na Wiśle zarząd miejski zarządza całkowite zamknięcie wymienionego mostu dla ruchu kołowego na czas robót od dnia 3 bm. Objazd dla pojazdów osobowych skierowany zostaje przez most drewniany w ul. Mostowej, względnie przez most im. marszałka Józefa Piłsudskiego, a dla pojazdów ciężarowych przez most im. marszałka Piłsudskiego. Ruch tramwajowy i pieszy zostaje utrzymany.

ZWOLNIENIE ARESZTOWANYCH NARODOWCÓW. Aresztowani dnia 19 sierpnia członkowie stronnictwa narodowego Jacek Dziewoński i Tadeusz Kocwa, zostali we środę przewiezieni z Dziekanowic do Krakowa, gdzie umieszczono ich w więzieniu św. Michała. Po przesłuchaniu ich przez sędziego śledczego zwolniono ich z aresztu. — Aresztowanym endekom zarzucano urządzenie nielegalnego zebrania.

KRADZIEŻ W SAMOCHODZIE. W czasie przewożenia rzeczy autem ciężarowem do Kalwarji skradziono z auta na szkodę Eleonory Weltstein zamieszkałej przy ul. Sebastjana 30, walizkę ze srebrnem nakryciem. Szkoda jaką poniosła okradziona wynosi 800 zł.

PRZEZ OKNO. Zamykajcie okna — pisze się często. A wy otwieracie i dlatego was okradają. Otóż kroniki policyjne znowu zanotowały dwa wypadki wizyty złodziei przez okno. Malewiczowi zam. przy ul. Smoleńsk 24 nieznany sprawca skradł przez otwarte okno pistolet belgijski i zegarek srebrny „Omega" z branzoletką wartości 150 zł. — Drugi wypadek miał miejsce przy ul. Bosackiej 6. Przez otwarte okno wszedł złodziej do mieszkania Antoniny Pachoł i skradł na jej szkodę z szafy kwotę 2.500 zł. i zegarek srebrny wartości 40 zł. Antonina Pachoł jest dozorczynią tego domu.

ZNOWU KRADZIEŻ ROWERU. Józefowi Spirze zamieszkałemu przy ul. Salinarnej 8, nieznany sprawca skradł rower, pozostawiony bez opieki w korytarzu magistratu przy ul. Poselskiej. Rower przedstawia wartość 150 zł. Możeby magistrat przeznaczył miejsce, w którem przechowywanoby rowery w czasie załatwiania spraw w biurach miejskich.

DROBNE KRADZIEŻE. Przytrzymano 24-letnią Jadwigę Choronek za kradzież 2 książeczek Kasy Oszczędności na szkodę Augustyny Lipperowej zam. przy ul. Sebastjana 20. — Aresztowano Jana Skrzyńskiego (l. 37) zam. w Woli Duchackiej za kradzież plecaka z tytoniem ze sklepu Lachtera w rynku kleparskim na szkodę Jana Nowaka z Batowic. Szkoda około 100 zł.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszego korespondenta)

MANIFESTACJA ANTYWOJENNA. W sobotę 25 sierpnia, odbyło się duże antywojenne zgromadzenie protestacyjne, na którem w szczelnie zabitej sali przemawiali tow. Matwijiszyn im. TUR, tow. Nowak im. PPS, Czuban im. Rady Zw. zaw., tow. Sukman im. Bundu i tow. Sit. Po zgromadzeniu odbyła się akademja, na której program złożyły się produkcje muzyczne orkiestry TUR i solowe tow. Eisenbacha, oraz szereg deklamacyj chóralnych i solowych, wygłoszonych przez turowców i tow. z Zukunftu. Akademja zrobiła niezatarte wrażenie na słuchaczach.

Z SALI SĄDOWEJ. W dniach 27 i 28 sierpnia w sądzie grodzkim odbyły się dwie rozprawy przeciwko **tow. Sitowi**, którego oskarżono o przekroczenie szeregu artykułów na różnych wiecach, gdzie wychwalał dobre skutki sanacyjnych rządów. Rozprawy obydwie, po przesłuchaniu świadków policyjnych, odroczono w celu przesłuchania świadków obrony. Oskarżonego bronił dr. **adw. Mütz i Agatstein.**

ZGROMADZENIE PUBLICZNE. Dziś w niedzielę odbędzie się w sali Domu rob. o godz. 10.30 Zgromadzenie Publiczne, na którem referować będą o syuacji gospodarczej i polityczej w kraju tow. dr. **Drobner** z Krakowa, a o gospodarce gminnej tow. prof. K. **Ciołkosz.**

JUŻ GO KOPNĘLI. Znanego renegata p. Ryzę, co w swojej wędrówce przeszedł już wszystkie partje, jak katolicką, NPR, socjalistyczną i wkońcu zawędrował do ZZZ, już i stamtąd wykopnęli. Zrobiła go wprawdzie centrala ZZZ komisarzem, ale to się już skończyło, gdyż można czytać ogłoszenie w „Gońcu", podane przez Radę m. ZZZ, że pan Ryza został wyrzucony ze wszystkich związków i stowarzyszeń. Za co, niewiadomo. Wiadomo tylko, że go kopnęli i wyrzucili.

ZAKŁAD POGRZEBOWY CZY I. K. C. Kiedy znany właściciel zakładu pogrzebowego p. Majcher mając jeden zakład pogrzebowy na Burku, chciał stworzyć sobie drugi przy ul. Krakowskiej, wtedy starostwo postawiło swoje veto i nie dało p. Majchrowi szpecić ul. Krakowskiej. P. Majcher, jako człowiek przebiegły, nie chcąc marnować sklepu będącego w dobrem miejscu, wpadł na pomysł i założył sklep „IKC". Odtąd powiadają w mieście, że ruch wśród trupiarni gazeciarskiej zaczął się na dobre, o czem świadczą kroniki z Tarnowa w „Tempie Dnia".

WSZYSTKO IM ZABRALI. Kiedy p. prez. Brodziński objął swe samowładne rządy w magistracie, od tego czasu w elekrowni miejskiej nastały gorzkie czasy dla robotników zatrudnionych tamże. Zabrano im węgiel, nie wydano im ubrań roboczych. To tyle lat wydawano ubrania robotnikom, którzy przy swojej pracy i płacy nie nastarczyliby na ubrania, a teraz pan prezydent robi taką nikłą oszczędność i to na takich rzeczach? Myślimy, że pan prezydent cofnie to swoje zarządzenie i poleci wydać ubrania robocze dla robotników elektrowni.

MYSOR GNĘBICIEL. Znany właściciel zakładów Kantorja w myśl zasady „miłujcie maluczkich" zdziera skórę z robociarzy i garbuje w swojej garbarni. Obniżył płacę w swoich zakładach do 2 zł. dziennie i za byle co redukuje i wyrzuca na bruk. Możeby ks. Mysor pomyślał też o innym cytacie pisma św. „ząb za ząb", „oko za oko" i przestał wykorzystywać robociarzy i gnębić ich, bo jak na księdza to niewypada.

PRZEDŁUŻONO CZTERNASTKĘ w magistracie dla zakładu asenizacyjnego do dnia 14 września b. r.

PYTAMY SIĘ jakim prawem magistrat strąca robotnikom na ubezpieczenie, kiedy zarobki tygodniowe robotnika zatrudnionego w budownictwie nie przekraczają 10 zł.? Ubiegłego lata strącano wszystkim na fundusz pracy, pomimo że robotnicy zatrudnieni jako bezrobotni nie podlegali temuż ubezpieczeniu, o czem sam magistrat wiedział, bo ściąganych pieniędzy z robotników nie wpłacił funduszowi. Po interwencji przyrzeczono wrócić niesłusznie ściągnięte pieniądze robotnikom, ale do tego czasu nie zwrócono. Na jednego robotnika wypada 2 zł. co w sumie robi 1.500 do 2.000 zł. bezprawnie ściągnięto.

WYZYSK ROBOTNIKÓW ZATRUDNIONYCH PRZY PRACACH POWODZIOWYCH. Kiedy ogłoszono w urzędowych komunikatach, że aby przyjść z pomocą powodzianom, rząd uruchamia roboty inwestycyjne, przy których zatrudni wszystkich poszkodowanych klęską powodzi, cieszyli się ludzie i rozpisywały się różne czerwoniaki, że tyle a tyle robi się dla tych nieszczęśliwych. Ale gdy przystąpiono do tych robót, zaczęła się gehenna. Pomijamy w tym wypadku kwestję odżywiania, która jest warta, aby się nią bliżej zainteresowano, a przedstawimy rzeczy, na które powinien dać odpowiedź okręgowy inspektorat pracy. Przedewszystkiem kiedy rozpoczęto pracę przy wałach, przyjęto robotników na warunkach, że w akordzie mogą wyrobić do 3 zł. dziennie. Po jakimś czasie ogłoszono zmianę warunków, a to: że już w akordzie nie wolno robotnikowi więcej wyrobić jak 2 zł. dziennie. Pytamy się dlaczego nie dano 14-ki robotnikom, aby przez te 14 dni mogli robić na starych warunkach, tylko kazano im zmiejsca przystać na nowe warunki. A zrobiono według przepisów i dano 14-kę tylko na tym odcinku, gdzie robią robotnicy z miasta i to dopiero po strajku robotników i po groźbach panów prowadzących roboty, że robotnicy muszą przyjmować to, co się im daje, gdyż w przeciwnym razie za sabotaż będą aresztowani. 2) Dlaczego na całym prawie odcinku robotnicy robiąc, nie wiedzą na jakich warunkach pracują. **Każe się im robić akord, a oblicza się dniówkę z płacą zł. 1.90 i 1.50 dziennie za 8-godzinny dzień pracy.** A jeżeli, jak np. koło Partynia robotnicy, kiedy powiedziano im, że za bób będą robić, samorzutnie zastrajkowali, to policja ich aresztowała i groźbą do pracy zmuszała. Czyż mało ci ludzie już przeszli? Chyba mają prawo dowiedzenia się na jakich warunkach jest praca i przecież mogą robić lub nie. Jakiem prawem wbrew przepisom socjalnym **wydany został zakaz zgłaszania do ubezpieczalni społecznej robotników, zatrudnionych przy wałach.** Chyba dlatego, że istnieje przepis, że za ubezpieczonych, otrzymujących wynagrodzenie do 12 zł. tygodniowo, opłaca składkę pracodawca. Co na to władze wyższej instancji? Czyż urzędy meljoracyjne chcą na nędzy oszczędzać? Co w takim wypadku powie prywatny pracodawca? Robotnicy zatrudnieni przy robotach powodziowych obawiają się, aby ich ubezpieczono! Następnie żądają, aby ogłoszono im dokładnie **warunki pracy i płacy, oraz, aby stawki za pracę akordową były wyższe, aby robotnik pracujący przy wożeniu ziemi, mógł zarobić przynajmniej 3 zł. dziennie.** Takież same warunki wysunęli robotnicy, zatrudnieni przy regulacji Wątoku, którzy poszli do pracy, jednak wysłali zawiadomienie na ręce p. inż. Hubera, z oświadczeniem, że do pracy idą, lecz warunków podyktowanych nie przyjmują do wiadomości i jeżeli do wtorku, t. j. do dnia 4 b. m. nie zostaną ubezpieczeni, płaca im nie zostanie podniesiona przynajmniej do tych warunków jakie były przed powodzią, o przystępują do strajku. Przytem zwracamy się do władz, aby naprawdę zainteresowały się temi sprawami. Gdyż takie postępowanie odsyłania od jednego urzędu do drugiego, kpienie z nędzy i goryczy tych, którzy cierpią nie za swoje winy, jest igraniem z ogniem, i w tym wypadku nie policja, ale mądre zarządzenie powinno postawić tamę bezprawiu. Myślimy, iż okręgowy inspektorat pracy zajmie się tą sprawą w myśl przemówienia p. prem. Kozłowskiego „do prostego człowieka!" Czekamy! **Es.**

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

PORWANIE DZIECKA NA ULICY ŁODZI. Przechodnie przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Karpia byli świadkami niezwykłego zajścia. Gdy we wspomnianem miejscu znalazła się jakaś młoda kobieta prowadząca za rękę kilkuletnie dziecko, nagle zbliżył się do niej jakiś mężczyzna i wyrwał kobiecie dziecko, z którem rzucił się do ucieczki. Następnie wskoczył do dorożki i kazał dorożkarzowi ruszyć z miejsca. Kobieta poczęła wzywać pomocy i podbiegłszy do dorożki, wyrwała dorożkarzowi lejce, uniemożliwiając odjazd. Na ulicy powstało zbiegowisko. Zjawił się posterunkowy, który odprowadził mężczyznę z dzieckiem i kobietę do komisarjatu. Tam okazało się, iż owym mężczyzną jest Józef Kwiatkowski, kobietą zaś jego żona, Helena, a dziecko pochodzi z tego małżeństwa. Kwiatkowska opuściła dom mężowski i wraz z dzieckiem zamieszkała w Pabjanicach, o czem Kwiatkowski się dowiedział. Gdy udał się do Pabjanic, dowiedział się, że żona wyjechała do Łodzi. Opuszczony małżonek przybył również do Łodzi, gdzie po kilkudniowych poszukiwaniach znalazł żonę przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Karpia. Po wyjaśnieniu sprawy Kwiatkowscy zostali w policji poinformowani, że sprawę ustalenia prawa do dziecka może rozstrzygnąć jedynie sąd, a dziecko narazie musi zatrzymać Józef Kwiatkowski, który w chwili przybycia po-

licji, był w posiadaniu dziecka, do czego jako ojciec jest uprawniony.

ZASTRZELENIE GROŹNEGO BANDYTY. Na stacji kolejowej w Tomaszówce, pod Brześciem, w czasie wsiadania do pociągu, ujęty został herszt bandy, grasującej od dłuższego czasu na terenach pow. drohickiego i innych, 22-letni Gerasim Olesiuk, który po przeprowadzeniu do-chodzenia na posterunku, w czasie odprowadzania, usiłował zbiec. Jeden z policjantów uciekającego Olesiuka ciężko ranił, tak, że po upływie paru godzin zmarł. Drugi członek bandy Symonowicz został ujęty w okolicy Ołtusza i osadzony w więzieniu śledczem.

KRADZIEŻ SAMOCHODU SANITARNEGO PODCZAS PRZENOSZENIA CHOREJ. Niezwykłej kradzieży samochodu dopuszczono się w Poznaniu. O godz. 19, pogotowie ubezpieczalni społecznej, przewiozło pacjentkę do kliniki położniczej. Samochód stanął na ulicy Polnej przed gmachem kliniki. Chorą wyniesiono na noszach i odniesiono ją do szpitala. Gdy po krótkiej chwili lekarz powracał z kliniki z sanitarjuszami i szoferem, zauważono pewnego osobnika odjeżdżającego pełnym gazem ul. Polną w kierunku ulicy Bukowskiej. Pościg nie był możliwy, gdyż złodziej samochodowy jechał z dużą szybkością w kierunku lotniska na Ławicy. Był to czteroosobowy samochód przerobiony do przewożenia chorych i wyjazdu lekarzy, zaopatrzony w charakterystyczną chorągiewkę z zielonym krzyżem. Na doniesienie w komisarjacie wszczęto natychmiast pościg za złodziejem. Samochód porzucony przez nieznanego sprawcę znalazł się na ulicy Ostroroga nieuszkodzony.

TAJEMNICZE ARESZTOWANIA W BUDAPESZCIE. Węgierska tajna policja dokonała w ostatnim tygodniu szeregu tajemniczych aresztowań. Przed 10 dniami znikł z towarzystwa młody utalentowany literat, Aleks. Farago, który w świecie literackim zdobył sobie uznanie. W ostatnich latach największe teatry węgierskie wystawiły kilka jego utworów dramatycznych. Rodzina literata zwróciła się do policji o wyjaśnienie. Po dłuższem wahaniu, ostatecznie władze oznajmiły rodzinie, że Farago został aresztowany przez tajną policję. Jego żonie zakazano mówić z kimkolwiek o losie swego męża pod groźbą represyj, zagrożono jej również aresztowaniem, jako podejrzanej o szpiegostwo. Podobny los spotkał również dziennikarza Gyöngyösiego, który również niespodziewanie zniknął a wreszcie również byłego pracownika wydawniczej firmy, Heffera; obaj przebywają w więzieniu wojskowem.

TELEGRAMY

—o—

O OBNIŻKĘ KOMORNEGO

Warszawa, 1 września (tel. wł.). W najbliższych dniach związki urzędników państwowych i prywatnych wystąpią z akcją o obniżenie komornego w domach ZUPU i w domach prywatnych.

PODROŻENIE I UTRUDNIENIE W OBROCIE PKO

Warszawa, 1 września (tel. wł.). W związku z wprowadzeniem z dniem dzisiejszym opłat w obrocie czekowym PKO ministerstwo poczt zarządziło, aby wpłaty przyjmowano wyłącznie na nowe blankiety czekowe, posiadające odpowiednią rubrykę. Blankiety bez tych nowych rubryk zostaną wycofane z obiegu.

DRAMAT MAŁŻEŃSKI W URZĘDZIE

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Dziś w południe w gabinecie naczelnika powszechnego zakładu ubezpieczeń dra Franciszka Zarębskiego przy ul. Kopernika 36 rozegrał się krwawy dramat. — W południe przyszła tam jego pierwsza żona i po krótkiej rozmowie dała do niego dwa strzały. Zarębski trafiony został w okolicę serca i w głowę. Przewieziony do szpitala zmarł. Zarębski po rozwiedzeniu się z pierwszą żoną ożenił się powtórnie.

CO PRASA SANACYJNA PISZE O SENATORZE DOBIECKIM

Warszawa, 1 września (tel. wł.). — Sanacyjny „Kurjer Czerwony" przynosi dziś następującą informację, charakteryzującą stosunki w BB: — „Jeden ze smutnych bohaterów afery żyrardowskiej senator S. Dobiecki, który niedawno stawał przed sądem klubowym, wczoraj wyjechał zagranicę. Senator Dobiecki w ostatnich dniach tuż po przewodzie sądu koleżeńskiego zaniemógł na serce. Przed paru dniami senator Dobiecki wszczął starania o paszport zagraniczny, motywując to koniecznością poratowania zdrowia w Bad Nauheim oraz koniecznością odwiedzenia chorej żony zagranicą. Wczoraj otrzymał on paszport zagraniczny, ale z wizami opiewającemi jedynie na kilkanaście dni. Wczoraj wieczorem senator Dobiecki wyjechał, komunikując siostrze, u której mieszkał, że adres przyśle „z podróży".

KTO WYGRAŁ 40.000 DOLARÓW?

Warszawa, 1 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu dolarówki 40.000 dolarów wygrał nr. 1409366. — 8.000 dolarów wygrał nr. 1183270; po 3.000 dolarów wygrały numera: 1472890, 12601 i 495905; po 1000 dolarów wygrały numera: 755604, 45969, 926243, 1117377 i 366390.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'18 zł. Bank Polski płacił 5'15 zł. Markę w banknotach notowano 194 zł. za 100 marek.

OSTATNI DZIENNIK NIEMIECKI Z CZECH ZAKAZANY W NIEMCZECH

Berlin, 1 września. Wychodzący w Pradze dziennik niemiecki „Bohemia" został w Niemczech zakazany na 3 miesiące.

BRAK SUROWCÓW W NIEMCZECH

Berlin, 1 września. Władze gospodarcze Rzeszy proklamowały „100-dniową walkę z marnotrawstwem materjału". W związku z tem, sekretarz stanu w ministerstwie gospodarki narodowej Posse, wydał odezwę, w której wskazuje, że ponieważ ze względów oszczędnościowych, Niemcy nie mogą sprowadzać nadmiernej ilości surowca, konieczna jest jaknajdalej posunięta oszczędność w zużyciu produktów sporządzonych z surowca zagranicznego.

ZAGŁĘBIE SAARY BRONI SIĘ PRZED HITLEROWCAMI

Genewa, 1 września. Przewodniczący komisji rządzącej zagłębia Saary, Knox, wystosował do Ligi Narodów nowe pismo, w którem wskazuje, że młodzi mężczyźni z zagłębia Saary zaciągani są do hitlerowskich ochotniczych obozów pracy w Niemczech, gdzie przechodzą specjalne przeszkolenie, przedstawiające bezpośrednie niebezpieczeństwo dla bezpieczeństwa publicznego zagłębia Saaary. Z tego powodu komisja rządząca, której obowiązkiem jest poczynienie przygotowań celem zapewnienia spokojnego i bezpiecznego głosowania, zmuszona została rozwiązać ochotniczą organizację pracy, a członków jej poddać specjalnemu nadzorowi policyjnemu. Pismo wyszczególnia następnie przyczyny niedawnego zakazu służby pracy, zorganizowanej we froncie niemieckim, popierając go dokumentami znalezionemi podczas rewizji w biurze ochotniczej służby pracy, które wskazują, że akcja organizacji tej przedstawia bezpośrednie niebezpieczeństwo dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego Saary, oraz dowodzą istnienia ścisłego porozumienia między członkami organizacji Saary a władzmi Rzeszy. Pismo wskazuje wreszcie na konieczność wzmocnienia policji zaciągniętej w państwach obcych.

O PRZYJĘCIE ROSJI DO LIGI NARODÓW

Paryż, 1 września. „Petit Parisien" pisze, że podczas wczorajszej rady ministrów oprócz sprawy zagłębia Saary omawiana była także kwestja austrjacka i sprawa przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Dziennik wskazuje na możliwość udzielenia Austrji pożyczki Ligi Narodów. Co się zaś tyczy sprawy przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, to w chwili obecnej przeciwne są jeszcze temu Szwajcarja, Holandja i niektóre państwa południowo-amerykańskie. Dziennik stwierdza, że uzyskanie potrzebnej do przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów większości nie ulega żadnej wątpliwości. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa przyznania jej stałego miejsca w Radzie L. N., do czego potrzebna jest jednomyślność. Dziennik wyraża jednak nadzieję, że także i ta sprawa zostanie pomyślnie załatwiona.

Londyn, 1 września. Reuter donosi z kół politycznych, że odpowiedzi państw obcych na interwencjet Anglji, Francji i Włoch w sprawie opinji co do przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, są zachęcające. Wynika z nich, że sprawa nie napotka na żadne trudności.

KRÓL WŁOSKI SKŁADA WIZYTY, MUSSOLINI BOI SIĘ

Paryż, 1 września. „Petit Parisien" donosi z Rzymu, że istnieje zamiar rewizytowania państw obcych przez króla włoskiego Wiktora Emanuela III. Ponieważ Mussolini z różnych względów nie może wyjechać za granicę, ma to uczynić król. W kołach politycznych mówią o możliwości wymiany wizyt między królem włoskim, który ma odwiedzić prezydenta Francji i wizycie prezydenta Lebruna w Rzymie. Mówią również o wizycie króla włoskiego w Londynie, Brukseli i Wiedniu.

CZY MUSSOLINI CHCE POJEDNAĆ SIĘ Z SOCJALISTAMI?

Londyn, 1 września. „Daily Telegraph" przynosi dziś w formie sensacyjnej doniesienie swego medjolańskiego korespondenta, wedle którego Mussolini „zwraca się twarzą ku socjalistom". Informacje otrzymane przez korespondenta z „miarodajnych sfer socjalistycznych" głoszą, że Mussolini zamierza uczynić „jeden z najodważniejszych kroków w swej polityce wewnętrznej". Zwrócił on się do kilku najwybitniejszych członków zniszczonej przez niego partji socjalistycznej z propozycją przyłączenia się do niego, celem utworzenia „socjalistycznego skrzydła partji faszystowskiej". W zamian za to Mussolini ofiaruje im wybitne stanowiska w partji, a przedewszystkiem wpływy na sprawy robotnicze. Jedną z tych osobistości, do których miał się Mussolini zwracać, jest b. socjalistyczny burmistrz Medjolanu, Caldara. Dalej korespondent dowiaduje się, że do chwili obecnej socjaliści nie dali jeszcze żadnej odpowiedzi na propozycje, które przyjmują **z nieufnością**.

PIORUNY BIJĄ W SAMOLOTY

Londyn, 1 września. „Daily Mail" donosi o niezwykłych przygodach samolotu pasażerskiego, kursującego na linji Londyn—Paryż. Wczoraj popołudniu, gdy samolot lecący z Paryża do Londynu znalazł się ponad kanałem La Manche, został nagle zaskoczony przez burzę. Samolot trafiony został przez piorun, który zniszczył aparat radjotelegraficzny oraz poraził pilota w lewą stronę ciała. Porażenie było jednak niezbyt silne tak, że pilot rychło się opanował i zdołał aparat szczęśliwie doprowadzić do celu.

Nowy Jork, 1 września. W pobliżu St. Joseph w stanie Missouri uderzył piorun w samolot pasażerski, w następstwie czego aparat stanął w płomieniach i runął na ziemię. Pilot i wszyscy podróżni w liczbie 4 osób ponieśli śmierć.

ZNÓW ZATARG CHIŃSKO-JAPOŃSKI

Szanghaj, 1 września. W Luanczou zamordowanych zostało przez Chińczyków 7 Koreańczyków, obywateli japońskich. Poseł japoński w Nankinie założył u rządu chińskiego protest, domagając się zarazem przeprowadzenia energicznego dochodzenia i ukarania winnych.

STRAJK MILJONA ROBOTNIKÓW W AMERYCE

Waszyngton, 1 września. Strajk generalny w amerykańskim przemyśle włókienniczym, zdaje się być **nieuniknionym.** Proklamacja strajku znajduje w zainteresowanych sferach robotniczych **bardzo korzystne przyjęcie.** Także robotnicy przemysłu wełnianego, jedwabnego i jedwabiu sztucznego otrzymali polecenie przyłączenia się do strajku robotników włókienniczych. Strajk, który proklamowany został na dzień dzisiejszy, obejmie **około 600.000 robotników,** a o ile przystąpią do niego wszystkie działy przemysłu tekstylnego, liczba strajkujących wyniesie **około miljona robotników.**

BENZYNA DALEJ PALI SIĘ I NISZCZY MIASTO

Buenos Aires, 1 września. Pożar, który w następstwie eksplozji zbiorników benzyny nawiedził we czwartek miasto Campana, szaleje w dalszym ciągu i dotychczas zniszczył już prawie całe miasto. Ludność co mogła zabrała i w popłochu opuściła mieszkania, chroniąc się w polach i ogrodach. Ustawicznie powtarzają się coraz nowe wybuchy zbiorników nafty i benzyny. Wobec bezcelowości dalszych wysiłków straż pożarna zaniechała dalszej akcji ratunkowej.

PARAGWAJ ZWYCIĘŻA BOLIWJĘ

Nowy Jork, 1 września. Wedle doniesień z Asuncion, paragwajskie ministerstwo wojny komunikuje, że od czasu podjęcia wielkiej ofensywy w dniu 14 sierpnia wojska paragwajskie zajęły 14 pozycyj obronnych wojsk boliwijskich w Gran Chaco, przyczem wzięło do niewoli 25 oficerów i 1900 żołnierzy. Pozatem w ręce wojsk paragwajskich wpadło 185 karabinów maszynowych i 35 aut ciężarowych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

LISTY Z KRAJU

—o—

Krynica, 31 sierpnia.

O UZDROWIENIE STOSUNKÓW W KRYNICY

W poprzednim liście dowodziliśmy, że Krynica jest niedostępną dla zamożnych nawet ludzi z powodu zbyt drogich kąpieli, z powodu niepomiernie wysokiej taksy klimatycznej — przy równoczesnem lekceważeniu kuracjuszów — traktowania ich jak bogaty krewny traktuje ubogiego. Że skutkiem tego Krynica chyli się ku upadkowi ze szkodą i dla skarbu państwa i właścicieli pensjonatów.

Poszukajmy przyczyn.

Krynica to dziwoląg pod względem administracyjnym.

Zdrojowisko to przedsiębiorstwo państwowe z dyrektorem Nowotarskim, właściwie dr. Grabą-Łęckim na czele. Jako przedsiębiorstwo czerpie dochody z kąpieli gazowych, borowinowych, innych zabiegów leczniczych — z domu zdrojowego, elektrowni, wodociągów i kanalizacji. Dla administrowania przedsiębiorstwem ma dyrektora z poborami 1000 zł. miesięcznie, wolnem mieszkaniem — zdaje się, światłem i opałem, lekarza zakładowego z poborami urzędnika VI kategorji płac i szereg urzędników, pracowników niższych stopni z poborami, urągającemi egzystencji ludzkiej, skazanymi na napiwki od gości.

Wiadomo, iż monopole i przedsiębiorstwa państwowe nie liczą się z ogólnem zubożeniem ludności i nie obniżają cen. To samo jest w Krynicy. 8.40 za kąpiel borowinową I. klasy, z napiwkiem dla służby 9 zł. — 6.40, względnie 5.10 za kąpiel gazową kupić może tylko bardzo bogaty człowiek, a taki do Krynicy nie pojedzie wobec licznych utrudnień przy nabywaniu biletów, przy brudzie i niechlujstwie w łańcuszkach borowinowych i zakładzie wodoleczniczym, przy nieuprzejmem traktowaniu kuracjuszów.

Coraz więc mniej gości! Dowodem niebywałe w Krynicy, uruchomienie nowych łazienek nie przez cały dzień — wpływy do kasy zdrojowej z kąpieli w miesiącu lipcu coś około 80.000 zł. mniej, aniżeli w roku ubiegłym.

Obniżyć więc wybitnie ceny biletów kąpielowych, nie utrudniać, ale ułatwiać korzystanie z kąpieli — traktować kuracjuszów uprzejmie!

Właściwą władzą w Krynicy jest **„komisja zdrojowa"** — organ nadzorczy i wykonawczy — ale znowu z inż. Nowotarskim i dr. Grabą-Łęckim naczele — z mianowanymi członkami: delegatem izby skarbowej, magistratu i przedstawicielstwem właścicieli realności. Komisja zdrojowa ma **uprzyjemniać pobyt kuracjuszom**, ma dbać o zdrowotność i bezpieczeństwo. Komisja zdrojowa administruje parkami, skwerami, chodnikami, prowadzi kino, utrzymuje muzykę, opłaca pijalnie wód. Dla tej pracy trzyma poza wymienionem wydziałem wykonawczem sztab urzędników, niższych pracowników, policję sanitarną i policję zwykłą. Czerpie dochody z taks klimatycznych od kuracjuszów (38 zł. za okres ponad 2 do 6 tyg.), taks klimatycznych od pensjonatów, licznych grzywien, z kina, lasów zdrojowych.

Co świadczy w rzeczywistości?

O uprzyjemnianiu gościom pobytu nie mówmy. Muzyka jest, kwietniki są! Ale zdrowotność pozostawia wiele do życzenia. Nie może być inaczej, skoro lekarz komisji zdrojowej jest równocześnie lekarzem zakładowym, czyli kontroluje samego siebie! Najistotniejsze sprawy tj. wodociąg, kanalizacja są lekceważone! Woda w studniach prywatnych przy niezupełnie skanalizowanem zdrojowisku to rozsadnik tyfusu brzusznego. Tyfus prawie nie wygasa. W łazienkach borowinowych, zakładzie wodoleczniczym, w kinie, brud i niechlujstwo. Na ulicach wyboje i doły. Ulice, pokryte odchodami końskiemi, warstwami pyłu czy błota, duszą wprost przechodniów zapachem wydzielin końskich pomieszanych z pyłem. Tłok przy kasach, w pijalni, zaduch, potrącania się, zamiast leczyć, rozstrajają nerwy chorych. Bezpieczeństwo niżej krytyki. Kradzieże po pensjonatach, na deptaku, w pijalni, czy parku powtarzają się ustawicznie i niepokoją tak właścicieli pensjonatów, jak i gości. Zarządzonej ciszy nocnej nikt nie przestrzega. Poza deptakiem niepokoją chorych krzyki i awantury podpitych robotników czy chłopów. Policji zdrojowej poza deptakiem nikt nie widzi. Ruchem ulicznym nikt nie kieruje, stąd wypadki przejechania (niedawno jeden śmiertelny). Tego wszystkiego nikt nie widzi! Zato skrupulatnie i dokuczliwie wytyka się drobiazgowe niedomagania w pensjonatach. Nieubrana w biały czepek pokojowa, nieobmyta w tej chwili po użyciu szklanka, pęknięty parkiet to wielkie przestępstwo, karane grzywną!

Za cóż więc bierze się te ogromnie wysokie taksy klimatyczne? Około 15.000 kuracjuszów, wpłaca, licząc średnio po 30 zł. dając komisji zdrojowej około 450.000 złotych, pensjonaty zapewne ze 100.000 — razem koło pół miljona złotych! Pokaźna to suma. Ale też i pokaźne wydatki na administrację. Dyrektor zakładu pobiera od komisji zdrojowej 3600 zł. rocznie. Tyleż lekarz zakładowy. Cały sztab urzędników, policji kosztuje również dużo, bo poza poborami wypłaca się niektórym specjalne dodatki. (Sekretarz Jodłowski, p. Winiarski po 1200 zł. rocznie).

Znieść więc ową nieustawową, kosztowną a niepotrzebną wcale komisję zdropową a przekazać jej agendy **magistratowi**, który jako trzecia władza w Krynicy, znowu z biurami, burmistrzem, urzędnikami, policją nic właściwie niema do roboty, a dużo kosztuje!

Bo magistrat w Krynicy to właściwie instytucja niepotrzebna! Nic poważnego nie prowadzi. Zabrano gminie wodociąg (bardzo skromniutki i niewystarczający), zabrano elektrownię, kanalizację — a więc poważne przedsiębiorstwa. Gmina prowadzi tylko rzeźnię, ma dwa budynki czynszowe, prowadzi straż pożarną, utrzymuje szkoły, ma dozór nad dorożkami i koniec! Czerpie dochody z podatku hotelowego, opłat w rzeźni, czynszów z domów czynszowych, podatków od koni, psów, wywieszek.

Nowy burmistrz — mianowaniec, mgr. Zakrzewski, em. rotmistrz dąży do zabrania klimatyki. Poruszano tę sprawę na radzie miejskiej. Wybrano specjalną komisję do jej rozpatrzenia. Ale cóż, kiedy do tej komisji powołano właśnie dyrektora zakładu p. Nowotarskiego, lekarza zakładowego dr. Grabę-Łęckiego, którym przecież zależy na tem, choćby dlatego, aby nie utracić dodatkowych poborów i Ci panowie używają środków aby nie dopuścić do zwinięcia komisji zdrojowej.

Powinny tu zabrać głos władze nadzorcze! Powinny raz przecie skończyć z tą anomalją. Wszak cierpi na tem i przedsiębiorstwo państwowe, właściciele pensjonatów, a więc podatnicy, cierpią kuracjusze.

—ooo—

Stanisławów, 31 sierpnia.

NĘDZA STANISŁAWOWA.

Nędza panuje na peryferjach Stanisławowa. Znaczna liczba rodzin mieści się w nawpół walących się lepiankach. Jezdnia (o chodnikach mowy niema) przedstawia się niżej krytyki. Olbrzymie cuchnące kałuże stoją tam jak rok długi. Gdy pojawi się auto, mieszkańcy i wogóle przechodnie muszą kryć się do domów, których okna i cały dom obryzgiwane są tym śmierdzącym płynem, którego z ubrania wywabić niepodobna. Jedno przedmieście nielepsze zbytnio od drugiego. Np. Belweder, Zarwańska i t. d. Podczas ulewy woda dostaje się do chałup. Wilcze doły są takie, że fury z ciężarem konie wyciągnąć nie mogą.

W bieżącym roku robotnicy sezonowi np. budowlani, wprawdzie pracują przy nowych budowach czy remontach kamienic i domów, ale zarobek ich jest tak minimalny, iż wykluczone, by mogli swoich wierzycieli zaspokoić, wyżywić siebie i rodziny, przytem na nadchodzącą zimę jakiś grosz uciułać. Nie wszyscy z branży budowlanych są „szczęśliwymi". I tak ceramiczni w obecnym sezonie pracowali zaledwie coś około 80 dni. Czy będą jeszcze pracowali — jest wątpliwe. Cegieł jest nadmiar, a jesień na karku... Aby nabyć prawa do zasiłku z „F. B.", potrzeba najmniej 104 dni. Tak samo — nawet gorzej — we wszystkich innych zawodach i w handlu. W dodatku cóż z tego, że robotnik pracuje, kiedy tego nędznego zarobku nie otrzymuje w całości i w oznaczonym terminie wypłaty. Dostawszy zarobek „na wykapki", wtedy, gdy budowniczy czy inżynier jest w „humorze", lub właściciel cegielni uzna za stosowne — nie można należycie zarobionym groszem rozporządzać. Cóż żądać od prywatnego pracodawcy, gdy instytucja samorządowa, posiadająca gazownię, elektrownię, rzeźnię i inne przedsiębiorstwa, nie wypłaca regularnie swoim — naturalnie — niższym funkcjonarjuszom, służbie i emerytom i wdowom (te ostatnie biorą po 30 zł i mniej) pensji, która za miesiąc sierpień (22 sierpnia) jeszcze wypłaconą nie została. A fama głosi, że naczelnicy działów i t. p. dygnitarze na pensje nie czekają. Przytem dorabiają sobie setki złotych nadliczbówkami.

Mimo żywiołowych kataklizmów na ziemiopłody narzekać nie można. Ziemniaków, drobiu, jaj na rynku poddostatkiem. Tylko przekupnie nie mogą znaleźć kupujących, bowiem wieśniacy, po ukończonym targu, chodzą po domach i proszą, by od nich kupować towar za bezcen. Cóż, kiedy ludność, nawet pracująca, nie może pozwolić sobie na nabycie ich, choćby nie na zapas. A ileż mamy bezrobotnych, inwalidów, emerytów, wdów i sierót?... To też wieśniecy muszą spowrotem nieść towar, nabiał i t. d. do wsi na skład, by „czekał" na lepszy... targ.

Spodziewano się, że z zaczęciem roku szkolnego ożywi się ruch handlowy i inny. Jednak rok szkolny już się zaczął, a ruchu nie widać. Kryzys zdziesiątkował przemysł i handel, a z nim robotników miasta i wsi. Robotnik, mimo najszczerszych chęci, chociaż pracuje, nie ma z czego opłacić drobnej składki na rzecz związku, który siłą faktu nie może zaspokoić swoich zobowiązań. A iluż robotników pozostaje bez prawa do ubezpieczeń społecznych?

Namnożyło się wielu żebraków różnego wieku: mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy nie dają przejść ulicą; wciskają się do lokalów, sklepów i domów prywatnych ze słowami na ustach: „bieda i głodna..." Ostatniej soboty na ulicy Sapieżyńskiej („korso") padła zemdlona Donia Andrusiak, która została odwieziona do szpitala, gdzie lekarz stwierdził... wycieńczenie. I nie jest to wypadek sporadyczny. Szerzą się złodziejstwa, oszustwa i rabunki na gładkiej drodze w jasny dzień. Lecz te wiadomości już tak spowszechniały, że każdy je przyjmuje obojętnie, gdyby nic. Natomiast trochę zdziwienia wywołują wiadomości o defraudacjach, popełnianych przez panów dygnitarzy. I tak w Stanisławowie temi dniami aresztowano dyrektora państwowego magazynu tytoniowego Jana Kucharuka. Aresztowanie to pozostaje w związku z olbrzymiemi malwersacjami, jakie wykryto jeszcze w miesiącu maju br., kiedy p. dyrektora K. zawieszono w urzędowaniu. Stało się to na skutek badania księgi przez Dyr. Państw. Mon. Tyt. w Warszawie, która ustaliła jego winę i oddała sprawę do prokuratorji. Tak więc nie wszystko złoto, co się świeci.

Stanisław Paszek.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ODPOWIEDŹ METALOWCÓW KRAKOWSKICH

W poniedziałek 27 sierpnia odbyło się wielkie zebranie zorganizowanych metalowców fabryki Zieleniewski, wytwórni sygnałów i innych, któremu przewodniczył tow. Łopatowski. Na zebraniu tem obradowano w sprawie obrony postulatów robotniczych, oraz nad wielu sprawami zawodowemi i organizacyjnemi. Jak wiadomo wszystkim w Krakowie, były i są próby i starania, aby rozbić organizację robotników metalowych, którzy wytrwale stoją pod sztandarem klasowych Związków zawodowych. Nic też dziwnego, że wymyślają różne tricki i puszczają różne pogłoski, ale i te zawodzą, bez skutku pękając jak banki mydlane. „Ekspress" puścił 26-go sierpnia br. „bujdę", że robotnicy z firmy Zieleniewskiego, wstępują do organizacji ZZZ. Otóż, okazało się, że wszyscy **członkowie** przybyli na zgromadzenie przy ul. Dunajewskiego, protestowali przeciwko wszystkim rozbijaczom i napiętnowali ZZZtowców oraz „Ekspress" za ogłaszanie podobnych bajek.

Po wygłoszeniu przemówień i odczytaniu okólników z centralnego zarządu Zw. metalowców, uchwalono jednogłośnie rezolucję, która brzmi:

„Zgromadzeni metalowcy oświadczają, że uznają **tylko klasowy Zw. zawodowy**, pod którego sztandarem bronią wszystkich praw robotniczych i walczą o wolność i sprawiedliwość. Wszyscy zgromadzeni odnoszą się z pogardą do ZZZtowców, bo są to rozbijacze siły robotniczej, którzy sami sobie zakładają węzeł na szyję, aby łatwiej Lewiatan zakończył ich żywot.

Wszyscy znają te związki i oświadczają, że **nie pójdą na żadne obiecanki**, bo działalność tych panów sprowadza klasę robotniczą do ruiny i pozwala Lewiatanowi niszczyć **wywalczone** prawa robotnicze. Wszyscy zgromadzeni oświadczają, że brednie i kłamstwa brukowego „Ekspresu" jakoby metalowcy fabryki Zieleniewskiego wstępowali do ZZZ, **są wymysłem i nieodpowiadają prawdzie.**

Na zakończenie oświadczają, że wszyscy solidarnie postanawiają wytrwać w zwartych szeregach aż do zwycięstwa.

W entuzjastycznym nastroju zgromadzenie po 3-godzinnych obradach zakończono.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

ZAWIADOMIENIA

—o—

TRZECIA MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ARTYSTYCZNEJ FOTOGRAFJI W KRAKOWIE, mieszcząca się w salach polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8), daje bogaty przegląd wszelkich technik, jak: brom, chlorobrom, bromolej, olej, guma, przetłok, hochheimer, carbro, izohelja, fresson, pigment, heliograwjura i jest otwarta codziennie bez przerwy od godziny 19 do 19.

TANIA WYCIECZKA DO WARSZAWY. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje w dniach 8 i 9 września wycieczkę pociągiem popularnym na międzypaństwowe zawody piłki nożnej Polska—Niemcy w Warszawie. Odjazd z Krakowa 8 bm. o godzinie 13'55, przyjazd do Warszawy o 21'15; odjazd z Warszawy gdańskiej 10 bm. o godzinie 0'25, powrót do Krakowa o 8'30. Cena przejazdu tam i spowrotem 14'50 zł. Przejazd w wagonach pulmanowskich, miejsca numerowane, w pociągu wagon restauracyjny. Uczestnicy wycieczki z miejscowości, oddalonych powyżej 50 klm. od Krakowa, korzystają na podstawie karty uczestnictwa (na pociąg popularny) z 70-procentowej zniżki kolejowej na dojazd do pociągu popularnego do Krakowa i spowrotem do stacji pierwotnego wyjazdu. — Zastrzega się prawo odwołania pociągu w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych dana będzie aktualna komedja Verneuila „Szkoła podatników". Wieczorem powtórzenie komedji Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z gościnnym występem znakomitego artysty Teatru Narodowego w Warszawie Marjusza Maszyńskiego. — Jutro w poniedziałek komedja „Zwyciężyłem kryzys" z Marjuszem Maszyńskim.

ZAMÓWIENIA NA STAŁE MIEJSCA PREMJEROWE w tearze miejskim im. Juljusza Słowackiego przyjmuje administracja teatru codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem. Opłata roczna za rezerwowanie stałego miejsca na premjery wynosi 30 zł. od loży i 20 złotych od foteli i krzeseł.

HANKA ORDONÓWNA, znakomita pieśniarka, którą w stylizacji piosenki cechuje głęboko odczuty liryzm i wybitne zdolności charakterystyczne, wystąpi w poniedziałek 3 bm. w Starym Teatrze.

SPORT

WOŁANKA—TUR ZAKRZOWIANKA. Zawody powyższe należą do najciekawszych ze wszystkich z klasy C, gdyż decydują o zajęciu drugiego miejsca w tabeli. Dotychczas drugie miejsce zajmuje Wolanka dwoma punktami przed Zakrzowianką, natomiast ta ostatnia ma lepszy stosunek bramek. W razie wygranej Zakrzowianki, która powyższe zawody powinna wygrać, gdyż technicznie jest jedną z najlepszych drużyn w całej klasie C, zajęłaby drugie miejsce coprawda tylko stosunkiem bramek, natomiast Wolanka musiałaby się pogodzić z trzeciem miejscem. Gra jest o bardzo wielką stawkę, gdyż w rozgrywkach finałowych o wejście do klasy B rozgrywa tak mistrz, jakoteż i wicemistrz grupy krakowskiej, a zatem miałaby Zakrzowianka szanse wejścia do klasy B. Obie drużyny zdają sobie sprawę z doniosłości powyższych zawodów i pilnie się do takowych przygotowują. Zakrzowiance jako TUR-owej drużynie życzymy zwycięstwa. Zawody te odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 4 popołudniu na boisku Garbarni. Sędzia pp. Zapiór i Pryk.

DZIAŁ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO POLSKIEJ YMCA W KRAKOWIE rozpoczął swą działalność z dn. 1 września. Z dniem tym weszły w życie nowe opłaty miesięczne w stosunku do opłat dawnych znacznie obniżone. Uruchomione będą i w pływalni i na sali gimnastycznej grupy chłopców, mężczyzn i kobiet w dogodnych godzinach porannych, popołudniowych i wieczornych. Wpisy i informacje w sekretarjacie polskiej YMCA (Kraków, ul. Krowoderska 8, tel. 124-36) codziennie od godziny 9 do 22.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Szkoła podatników"; wieczorem: „Zwyciężyłem kryzys".
Poniedziałek: „Zwyciężyłem kryzys".
Wtorek: „Zwyciężyłem kryzys".

KINOTEATRY

Adria: „Królowa Krystyna" i rewja.
Apollo: „Całuj mnie jeszcze".
Atlantic: „Skandal w Budapeszcie" i „Kobieta i bestja".
Bagatela: „Miłość w aucie" i rewja: „Bomby nad Krakowem".
Dom żołnierza: „Mężczyzna szuka miłości"
Muzeum: „Jego ekscelencja subjekt".
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Zaułki życia" i „Czarne rapsodje".
Sztuka: „Żona w złotej klatce".
Świt: „Buntownik".
Uciecha: „Nędznicy".
Wanda: „Kot i skrzypce".
Zorza: „Każdemu wolno kochać".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 2 września

9.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne. 12.05: „10 minut o teatrze". 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy: utwory Zygmunta Noskowskiego. 13.00: Odczyt: „Bieszczady, zapoznane polskie góry" — wygłosi dr. Mieczysław Klimaszewski. 13.15: Dalszy ciąg poranku muzycznego z Warszawy. 14.00: Gramofon. 15.00: Gawęda rolnicza. 15.15: Gramofon. 15.25: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 15.35: Gramofon. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „Choroby na terenach powodziowych" — wygłosi p. dr. Helena Pawłowska. 16.00: Recytacje prozy. 16.20: Recital fortepianowy prof. Olgi Martusiewicz. 16.45: Opowiadanie dla dzieci starszych. 17.00: „Dancing w radjostacji" 17.50: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.00: Słuchowisko z Warszawy: tragedja Norwida „Pierścień wielkiej damy". 18.45: Odczyt z Warszawy o wyższych studjach technicznych. 19.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Odczyt z Warszawy: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Na wesołej fali lwowskiej. 21.45: Wiadomości sportowe. — 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Koncert reklamowy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Poniedziałek 3 września

6.45: Audycja poranna. — 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Wilna. — 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon: muzyka symfoniczna. 15.30: Wiadomości gospodarcze. — 15.35: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy. 16.45: Kurs elementarny języka niemieckiego z Warszawy. 17.00: Recital fortepianowy ze Lwowa. 17.25: Fragment literacki. 17.35: Arje operowe z Warszawy. 17.50: Pogadanka Brunona Winawera. 18.00: „Stary Kraków" w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Gramofon. 18.45: Zagadki muzyczne dla dzieci — ze Lwowa. 19.00: Audycja żołnierska z Warszawy. 19.25: Komunikaty strzeleckie. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Lekarstwo na długowieczność". 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". — 21.00: Koncert popularny z Warszawy i ze Lwowa. — 21.45: Odczyt z Warszawy: „Rasizm w świetle nauki współczesnej". 22.00: Koncert reklamowy. 22.15—23.30: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 4 września

6.45: Audycja poranna. — 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy. 12.45: Listy od dzieci i dziennik południowy. 13.05: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.35: Komunikaty. 15.45: Muzyka lekka. — 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 17.25: Pogadanka dla kobiet: „Grzyby przyjaciele, grzyby wrogowie". 17.35: Pieśni z Warszawy. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Wiadomości bieżące, poradnik turystyczny. 18.15: Recital fortepianowy z Poznania. 18.45: Audycja żałobna z Warszawy ku czci poety hebrajskiego Bialika. 19.05: Koncert chóru Eryana ze Lwowa. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Dalszy ciąg koncertu ze Lwowa. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Prelekcja muzyczna: „Ponchielli i jego Gioconda" — wygłosi prof. dr. Z. Jachimecki. 20.10: Gramofon: „Gioconda", opera Ponchielli'ego. — W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt „Jak pracujemy w Polsce". 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Koncert reklamowy. 23.20—23.30: Feljeton: „Przez moje okno".

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

Dziś w niedzielę o godz. 7 wieczór, kino Muzeum (Smoleńska 9) na otwarcie sezonu, wyświetla dla TUR najwspanialszy i najweselszy film produkcji polskiej p. t.:

„JEGO EXCELENCJA SUBJEKT"

arcywesołą komedję w 12 obrazach. W rolach głównych: E. Bodo, I. Benita, M. Ćwiklińska i K. Tom, muzyka H. Warsa. Ponadto: doskonała komedja i tygodnik dźwiękowy.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZGROMADZENIE TOWARZYSZÓW LUDWINOWSKICH zostało odłożone z powodu remontu sali w Domu tramwajarzy i odbędzie się doplero w przyszłą niedzielę.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!



Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.